

Koniec chowu klatkowego coraz bliżej

W Komisji Europejskiej trwają prace nad zakończeniem „epoki klatkowej” w Unii
STRONY 2-3



55-metrowy maszt za oknem

Maszt powstał mimo sprzeciwu. Mieszkańców i radnych
STRONA 3



MAGAZYN



Sny o wielkim formacie

Wywiad z Mariuszem Tomczukiem, ogrodnikiem, który został fotografem

Strony 6-7

PIĄTEK

14

KWIETNIA 2023
redaktor wydania

RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. MARIUSZ TOMCZUK

Koniec chowu klatkowego coraz bliżej

W Komisji Europejskiej trwają prace nad zakończeniem „epoki klatkowej” w UE. Rozważany jest wariant, by do 2027 roku zakazać przede wszystkim kur niosek, lecz także królików, świń, przepiórek, kaczek czy gęsi. Jak wynika z opracowanej przez organizację Compassion in World Farming Polska jest na taki krok słabo przygotowana

W zestawieniu 28 europejskich krajów, Polska zajmuje 21. miejsce z odsetkiem zwierząt hodowanych poza klatkami na poziomie 24 proc. To oznacza, że ponad 40 mln zwierząt jest przetrzymywanych w klatkach.

Jak jest teraz

– Komisja Europejska pracuje nad rewizją przepisów dotyczących zwierząt hodowlanych i jedną z proponowanych nowych legislacji ma być wprowadzenie zakazu hodowli klatkowej na terenie wszystkich krajów członkowskich. Najbardziej prawdopodobna data, której też przygląda się komisja i którą proponuje jako ten moment, od którego miałyby obowiązywać nowa legislacja, to jest 2027 rok – mówi agencji Newseria Biznes Małgorzata Szadkowska, prezeska Compassion in World Farming Polska, członkini Europejskiego Komitetu Obywatelskiego „Koniec Epoki Klatkowej”.

Organizacja Compassion in World Farming postanowiła sprawdzić, jak poszczególne kraje członkowskie UE (i Wielka Brytania) są przygotowane na nowe przepisy.

W przygotowanym zestawieniu wzięła pod uwagę m.in. odsetek zwierząt w klatkach, przepisy krajowe oraz wsparcie kluczowych decydentów dla takiego zakazu.

Okazuje się, że w niektórych państwach klatkowej hodowli praktycznie już nie ma, ale w innych wciąż przetrzymywane są w niej miliony zwierząt.

Łatwiejsza transformacja

– Polska jest na szarym końcu, zajmujemy 21. miejsce z 76 proc. zwierząt zamkniętych w klatkach. Aby to sobie wyobrazić liczbowo: zwierząt zamkniętych w klatkach mamy więcej niż obywateli i obywateli. Szacujemy, że to jest mniej więcej 42 mln zwierząt, czyli tak jakby



FOT. PIXABAY/ZDROJE ILLUSTRACYJNE

każdy Polak i każda Polka, wliczając w to niemowlęta, przy swoim łóżku miało klatkę, a w niej trzymało jedno zwierzę – mówi Małgorzata Szadkowska.

W Polsce w systemie klatkowym trzymanych jest ponad 39 mln kur niosek, ok. 1,5 mln cieląt, ok. 490 tys. macior oraz ok. 1,7 mln królików.

W czołówce zestawienia państw, które najlepiej radzą sobie z rezygnacją z chowu klatkowego, są Luksemburg, Austria, Szwecja (odpowiednio 98, 97 i 96 proc. zwierząt żyjących w hodowli bezklatkowej). Kolejne miejsca zajmują Holandia (90 proc.), Niemcy (87 proc.) oraz Słowenia (82 proc.). Z kolei na końcu rankingu, za Polską, są: Bułgaria (23 proc.), Grecja (22 proc.), Litwa (21 proc.), Portugalia (19 proc.), Hiszpania (13 proc.), Estonia (12 proc.) oraz Malta (1 proc.).

– Zakazy hodowli klatkowej kur niosek Niemcy i Czesi osiągnęli w ciągu najbliższych dwóch i pięciu lat. W tej chwili są w trakcie transycji, czyli okresu przejściowego. Słowacja, nasz trzeci sąsiad, podpi-



Możemy prognozować, że gospodarka na tym także zyska, ponieważ te produkty będą lepszej jakości, hodowcy będą mogli za nie żądać więcej pieniędzy i w efekcie zarobią też na tych produktach więcej – Małgorzata Szadkowska

FOT. NEWSERIA BIZNES

sała swoje memorandum pomiędzy rządem a hodowcami, które też w ciągu

jest to, że ta kwestia staje się coraz istotniejsza także dla konsumentów.

– Jeżeli przyglądamy się danym z krajów, które taką transycję przeszły w konkretnych gatunkach zwierząt, np. kury nioski lub świnię, to widzimy, że dzieje się to z zyskiem nie tylko dla zwierząt, co jest absolutnie oczywiste, ale także dla hodowców i producentów.

Obserwujemy od dłuższego czasu zmianę społeczną i oczekiwanie konsumentów i konsumentek, którzy chcą sięgać po produkty lepszej jakości, czyli pochodzące z hodowli o wyższym dobrostanie

– podkreśla Małgorzata Szadkowska.

Z badań przeprowadzonych przez Europejską Inicjatywę Obywatelską kilka lat temu wynika, że 94 proc. mieszkańców Europy uważa, że ochrona dobrostanu zwierząt hodowlanych jest ważna, a 82 proc. uważa, że zwierzę-

ta te powinny być lepiej chronione.

– Możemy prognozować, że gospodarka na tym także zyska, ponieważ te produkty będą lepszej jakości, hodowcy będą mogli za nie żądać więcej pieniędzy i w efekcie zarobią też na tych produktach więcej – dodaje Szadkowska.

Jak podkreśla, doświadczenia innych krajów pokazują, że konsumenci nie rezygnują z zakupów, nawet mimo nieco wyższych cen produktów:

– Mamy dane dotyczące poprzedniej transformacji, w której chodziło tylko o jeden gatunek zwierząt – kury nioski – i wycofywanie najbardziej surowych klatek, właściwie bez żadnych wzbogaceń. Pomimo że odnotowany był w takim nie duzym okresie wzrost cen, to one potem się stabilizowały. Mamy też przykład Austrii, kraju, który był w trakcie transycji, ale już od kilku lat nie ma w ogóle hodowli klatkowej kur niosek: tam sprzedają jaj ekologicznych, pochodzących z hodowli o wyższym dobrostanie, wzrosła. Odbiło się to więc z korzyścią dla konsumentów, którzy dostali lepszy produkt, ale też zyskali na tym hodowcy, bo po prostu mogli żądać wyższych cen za swoje produkty.

Ille to będzie kosztowało

Jarosław Urbański z Zachodniego Ośrodka Badań Społecznych i Ekonomicznych (ZOBSiE) szacuje w swoim raporcie „Odejście od chowu klatkowego zwierząt gospodarskich w Polsce. Koszty i korzyści. Analiza społeczno-ekonomiczna”, że wycofanie klatek z polskiej produkcji będzie kosztowało ok. 6 mld zł.

Koszty związane z transformacją będą się różnić w poszczególnych krajach, ale też w samych gospodarstwach, jednak Komisja Europejska zapowiedziała, że będzie przewidziana pomoc na takie zmiany. Jak podkreślał ekspert CIWF w raporcie „Finansowanie przejścia na chów bezklatkowy w Europie”, ważną rolę w tym zakresie może odegrać Wspólna

Korzyści dla wszystkich

Stopniowe wycofywanie się z klatkowej hodowli będzie dużym wyzwaniem dla hodowców, jest jednak konieczne dla dobrostanu zwierząt. Ważną motywacją

go

Maszt powstał mimo sprzeciwu. Mieszkańców i radnych

We wtorek ukończona została budowa 55-metrowego masztu telekomunikacyjnego na prywatnej działce za kościołem na osiedlu Włostowice. Inwestycja doszła do skutku mimo sprzeciwu ze strony grupy mieszkańców Puław, społeczników oraz rady miejskiej

Radosław Szczęch

O budowę masztu na Włostowicach starała się spółka Towerlink Polska. Firma wydzierżawiła fragment prywatnej działki i uzyskała zgodę na budowę wieży telefonii komórkowej.

Kontrowersje wśród mieszkańców i właścicieli sąsiednich działek, wzbudził fakt, że większość z nich o budowie nie została poinformowana. Z kolei osoby, które otrzymały pisma ze starostwa poczuły się wprowadzone w błąd nazwą inwestycji, którą spółka, a za nimi powiatowi urzędnicy, określili jako „instalację radiokomunikacyjną BT14582 Puławy Mokradki”.

Osiedle Mokradki od ich działek oddalone jest o ponad kilometr, co uspokoiło adresatów, którzy w ustawowym terminie nie złożyli uwag.

Radni za ochroną krajobrazu

Gdy puławianie dowiedzieli się o tym, że kilkadziesiąt metrów od ich domów stanie maszt, zawnieśli o wstrzymanie wykonania pozwolenia na jego budowę.

O pomoc zwrócili się także do radnych i prezydenta miasta. Podczas ostatniej sesji, pod koniec marca, radni niemal jednomyślnie przyjęli stanowisko wyrażające ich „zdecydowany sprzeciw wobec budowy wieży” argumentując je zbyt niską odległością od kościoła św. Józefa oraz zaburzeniem krajobrazu tej części miasta.

Radni napisali, że oczekują wstrzymania inwestycji i wskazania dla niej innej lokalizacji.

– Jest to poważna sytuacja, która nie powinna się zdarzyć – oceniła Bożena Krygier, przewodnicząca miejskiej rady. Przeciw wieży opowiedziało się również Towarzystwo Przyjaciół Puław, które skrytykowało jej lokalizację, zwłaszcza niewielką (ok. 90 metrów) odległość od wspomnianej świątyni, najstarszego kościoła w mieście.

Zdaniem Waldemara Szalas, jednego z mieszkańców, którego dom znajduje się najbliżej wydzierżawionej pod instalację działki, taka dominanta to „barbarzyństwo”.



Puławianin zauważył, że na Włostowicach nie brakuje niezabudowanych gruntów położonych dalej od istniejącej zabudowy, które dla inwestora byłyby równie atrakcyjne. Wskazał choćby pola Instytutu Upraw, Nawożenia i Gleboznawstwa, czy należącą do miasta działkę

osadnika i oczyszczalni wód deszczowych.

Starostwo utrzymało decyzję

Sprzeciw radnych i mieszkańców na niewiele się zdał. Kilka godzin przed tym, jak puławscy samorządowcy podnieśli ręce głosując swoje

stanowisko, starostwo wydało ważny dokument – odmowę wstrzymania wykonania decyzji udzielającej pozwolenia na budowę wieży.

Jak czytamy w jego uzasadnieniu „nieuznanie właścicieli sąsiednich działek za strony postępowania, (...) zakłócenie swobodne-

Puławianie z Włostowickiej nie mają nic przeciwko dobremu zasięgowi sieci komórkowych, ale uważają, że wieże radiotelekomunikacyjne powinny znajdować się nieco dalej, niż kilkadziesiąt metrów od ich domów. Liczą na to, że ta, która stanęła obok ich działek zostanie usunięta

FOT. W. SZALAS

go widoku z okien budynku wnoszącego podanie nie mogą stanowić podstawy do wstrzymania wykonania decyzji”. Zdaniem powiatowych urzędników, byłoby to „sprzeczne z zasadami trwałości decyzji administracyjnej”.

Tuż po świętach, we wtorek 11 kwietnia, na placu budowy pojawił się żuraw, który postawił stalową konstrukcję o wysokości 55 metrów.

Tym samym maszt został ukończony. Nie jest to jednak koniec tej historii.

Broni nie składam

– Wieżę postawili bardzo szybko, w kilka godzin, więc równie szybko mogą ją zdemontować. W przyszłym tygodniu razem z sąsiadką składamy pisma do wojewody. Będziemy skarżyć decyzję starostwa. Jest wiele argumentów za tym, żeby ją uchylić. Mam nadzieję, że tę walkę wygramy – przyznaje Waldemar Szalas.

Jego zdaniem, w trakcie procedury umożliwiającej budowę masztu popełnione zostały błędy, naruszono prawo własności oraz miejscowy plan zagospodarowania.

Ponadto, w jego ocenie, skala oddziaływania urządzeń inwestora na sąsiednie działki jest szersza, niż przyjęli powiatowi urzędnicy. Nasz rozmówca liczy na to, że Urząd Wojewódzki w Lublinie weźmie pod uwagę nie tylko aspekty prawne, ale także jednoznaczna opinia rady miasta oraz wspomnianego towarzystwa.

– Ja broni jeszcze nie składam – zapowiada Waldemar Szalas.

trzymywania w klatkach n World Farming mapy,

Polityka Rolna i przewidziane w niej instrumenty wsparcia. Jednym ze szczegółowych celów nowej WPR, obowiązującej od 2022 roku, jest bowiem poprawa dobrostanu zwierząt (na ten cel przewidziano ponad 1,5 mld euro).

Wśród innych narzędzi promowania chowu bezklatkowego eksperci wymieniają także m.in. nowy unijny system znakowania żywności, który uwzględniłby kwestię dobrostanu zwierząt, uzależnienie wsparcia z WPR od przestrzegania pewnych warunków prawnych, m.in. dotyczących dobrostanu zwierząt hodowlanych czy politykę promowania na rynku żywności o wyższym poziomie dobrostanu. Konieczne będzie jednak zaangażowanie – i polityczne, i finansowe – także poszczególnych krajów. Chodzi m.in. o krajowe plany działań w zakresie rolnictwa ekologicznego, finansowe plany pomocowe dla gospodarstw w okresie transformacji czy stosowanie etykiet żywności dla produktów o różnych standardach dobrostanu.

300 milionów

Jak wynika z raportu CIWF „Koniec epoki klatkowej”, w UE ponad 300 mln zwierząt spędza całe lub większość swojego życia w klatkach.

W 2019 roku Europejska Inicjatywa Obywatelska zebrała niemal 1,4 mln podpisów pod petycją w sprawie wprowadzenia przez KE zakazu hodowli klatkowej. Taka deklaracja padła ze strony KE w czerwcu 2021 roku.

– Zakaz, który zaproponowaliśmy w naszej inicjatywie obywatelskiej, miałby dotyczyć wszystkich gatunków zwierząt hodowlanych, mówiąc kolokwialnie, na potrzeby naszych talerzy – mówi Małgorzata Szadkowska. – Dotyczyłby więc kur niosek, królików hodowlanych na mięso, cieląt, loch, które mają prosięta, ale też przepiórek, kaczek i gęsi w krajach, w których takich zakazów jeszcze nie ma, ponieważ w kilkunastu krajach w Unii Europejskiej już zakazy na produkcję foie gras istnieją.

NEWSERIA BIZNES

Odczytywanie świata

Jerzy Jacek Bojarski

Autor tego tekstu, znany bibliotekarz i dziennikarz lubelski, został zaproszony na oryginalną uroczystość aż pod Kołobrzeg: 10-lecie nadania Gminnej Bibliotece w Rymaniu imienia profesora Władysława Panasza. Na uroczystościach „chrztu biblioteki” w 2013 roku byli obecni rodzina, koledzy i nauczyciele z podstawówki do której uczęszczał profesor, oraz dzieci z gimnazjum w Rymaniu i z LO im. Mikolaja.

Bojarski, wówczas redaktor naczelny Niecodziennika Bibliotecznego wydawanego przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, wpadł na pomysł napisania o dzieciństwie przyszłego profesora, co wywołało burzę na wielu poziomach. Bo Bojarski, to Bojarski, duch mało powiedzieć, że niespokojny. Rodzina zaprotestowała z powodu zamieszczonego w wydawnictwie rysunku Władysława Panasza przy krowie. Ze niby z uczonego pastucha zrobił. Bojarski rysunek usunął. – Ale przecież na tym rysunku profesor był zacytowany w książce, a nie pasł krowy – tłumaczy Bojarski. Potem było oburzenie, że napisał, iż Władysław Panas w podstawówce nie uzyskał promocji z klasy do klasy i to z języka polskiego. – Ale dyrektorka szkoły została na krótko do jarka z pegieeru i nie mogła znieść, że mały Wladek był od niej mądrzejszy. A różnej maści intelektualści lubelscy poobrażali się, że z Władka jakiegoś Janka Muzykanta zrobiłem – dodaje. Oddajemy w ręce czytelników obszerne fragmenty tej bardzo ciekawej publikacji w wersji „z krową” autorstwa Benka Homziuka.

Jerzy Jacek Bojarski postanowił powrócić do dzieciństwa i młodości Władysława Panasza, by jeszcze raz osiągnąć ich „pełnię i bezmiar”. Jestem przekonany, że mu się to udało – napisał we wstępie do wspomnianego wydawnictwa Zbigniew Milczarek, student Władysława Panasza, autor, redaktor i wydawca pierwszej wspomnieniowej książki o nim („Marzenie Błękitnookiego. Ułamki wspomnień o Profesorze Władysławie Panasie, Tomaszów Mazowiecki - Lublin - Droho-bycz 2005).

(REDAKCJA)

Podróż do Dębicy

Zadzwoiłem do Teresy, żony Władka, by się czegoś

dowiedzieć o jego dzieciństwie i rodzinie. Okazało się, że niewiele mogła mi pomóc. Postanowiłem więc jechać na własne ryzyko. Tomasz Pietrasiewicz z Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN” w Lublinie, indagowany telefonicznie, powiedział: „Jedź i zbieraj materiały! Jak ty tego teraz nie zrobisz, to kto to uczyni?” Bo nawet na bogatej stronie internetowej (panas.tnn.pl.) poświęconej Władysławowi Panasowi, na której zostały zebrane jego teksty, nagrania filmowe i radiowe, zdjęcia, wspomnienia o nim, bibliografia oraz wiele innych archiwaliów, znajdowało się niewiele informacji o dębicko-kołobrzesckim okresie życia Profesora.

Pierwsze wywiady, nagrania. Spotkanie z proboszczem Krzysztofem Kempą. Rozmawialiśmy bardzo długo i serdecznie, ale niewiele się dowiedziałem. Czułem jednak przez cały czas wsparcie ze strony Władka, choć za życia, podczas spotkań ze mną, niechętnie powracał do wspomnień z przeszłości. Kiedyś zapytałem go o to, gdzie się urodził. Zachnął się wtedy na moje pytanie i odrzekł: Nie mam już po co tam wracać. Było to po śmierci jego mamy, Marii Panas. Dodał jeszcze, że bym sobie tym głowy nie zawracał.

Po latach stało się inaczej. Nie posłuchałem rady Profesora.

Portret rodzinny

Odwiedziłem jego dom rodzinny, stojący zdecydowanie na uboczu wsi, zwany przez miejscowych „Pod wiatrakiem”, choć maki tam już nie mielono, bo młyn-wiatraka nie było. Został wybudowany przez Niemca Reichera z czerwonej cegły w ówczesnym Damitz. Przed wojną w Dębicy żyli spokojnie Niemcy, kilka rodzin żydowskich i rodziny z nazwiskami o słowiańskim brzmieniu. Władysław Ludwik Panas urodził się 28 marca 1947 roku w Dębicy, niedaleko Rymania. Był najmłodszym dzieckiem Józefa i Marii Panasów. Starsze rodzeństwo: dwie siostry Janina i Halina, brat Józefa. Ojciec w dniu jego narodzin miał 61 lat. Zmarł w 1954 roku. Wladek miał wtedy zaledwie siedem lat i rozpoczynał naukę w pierwszej klasie szkoły podstawowej.

Do Dębicy Panasowie przybyli z Białostocczyzny w październiku 1946 roku. Uciekali przed NKWD w obawie przed aresztowaniem i zsyłkami.

Maria chciała do Szczecina, ale zatrzymali się w Damitz-Dębicy, bo tak postanowił Józef. Wieś odmienna niż ta, którą zostawili w lasach, w okolicach Hajnowki czy Perelejewy? Ulica brukowana. Szkoła murowana z trzema klasami. Wybudowana z czerwonej cegły. Zostawiona przez Niemców w dobrym stanie. We wsi piękny drewniany kościółek, ale protestancki. Poświęcono go dopiero w 1958 roku na potrzeby katolików. Józef Panas był w AK. Miał podobno (wg relacji Elżbiety Bartosiewicz) wykonywać prawomocne wyroki państwa podziemnego na zdrajcach ojczyzny. We wsi miał opinię światłego i bardzo mądrego człowieka. Po nim Wladek odziedziczył szczupłą sylwetkę i wzrost; urodę zaś po matce.

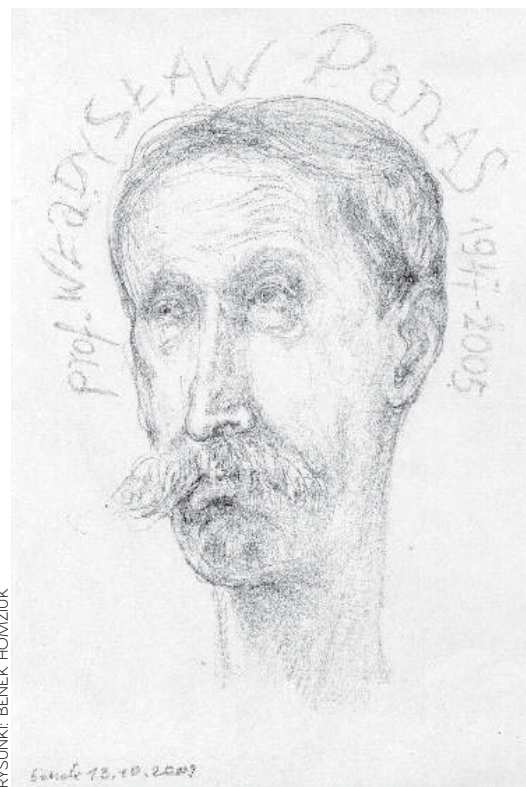
Ojciec Władysława Panasza miał problemy z władzą ludową. Za niezapłacenie kontyngentu prawdopodobnie został skazany na więzienie. Potem chorował przez kilka lat. Zdrowia już niestety nie odzyskał.

Siostrzenica Ela

Współmieszkanką domu Panasów w Dębicy była wówczas Elżbieta Sikora (po mężu Bartosiewicz), siostrzenica. Wiele pierwszych cennych informacji i fotografii otrzymałem właśnie od niej.

Z pamięci Elżbiety Bartosiewicz zacząłem wyłaniać się kadry z dzieciństwa: Dom pachnący chlebem, ciasto drożdżowe gigantycznie wyrosłe, gruszki suszone w koszyku i smażone placuszki. To zawsze stało na stole.

– Zapamiętałam pokój, w którym leżał chory wujek Józef Panas. Znajdowało się w nim wiele książek, które czytał synom. Opowiadał im i tłumaczył, a Ziutek i Wladek słuchali. Lubiliam ten



RYSUNKI: BENEK HOMZIUK

pokój, stół z książkami. Wladek często mnie strofował: „Ty nie możesz na moją mamusię mówić: mamusi! Ja tylko mogę. Spór o „mamusię” nie miał końca. Dla mnie Maria Panas na zawsze została Mamusią – wspominała. – Przypominam sobie, jak z Władkiem drwa do szopy nosiłam. Oczywiście on z książką na kłodzie i czytał. Twierdził, że nie może marnować czasu. Pracowałam za siebie i za niego. W nagrodę dał mi dropsa. Podobnie było przy pilnowa-

niu krów. Wladek wszędzie książki ze sobą zabierał. Robił dzieciom wykłady, tłumaczył im, że bezmyślne czytanie obraża pisarza czy poetę. Któregoś dnia powiedział: „Ja czytam, bo jestem ciekawy. I muszę rozpracować, dlaczego pisali”. Te słowa szczególnie utkwiły jej w pamięci.

Dom Panasów był przyjaźnie otwarty dla wszystkich. Panował w nim dobry duch. Tu w zimowe wieczory – jak w „Chłopach” – sąsiadki zbierały się, by razem robić na drutach. Mama Panasowa była ostoją rodziny.

Zawsze pogodna. I chociaż po śmierci męża było jej ciężko, nigdy nie narzekała. Zajmowała się

zyciem, dlatego turkot maszyny nieraz było słychać do późna w nocy. Atmosfera w domu była dla dzieci znakomita. Śpiewano piosenki. Wladek czytał dzieciom. Kazał im się uczyć wierszy.

Szkoła Podstawowa w Dębicy

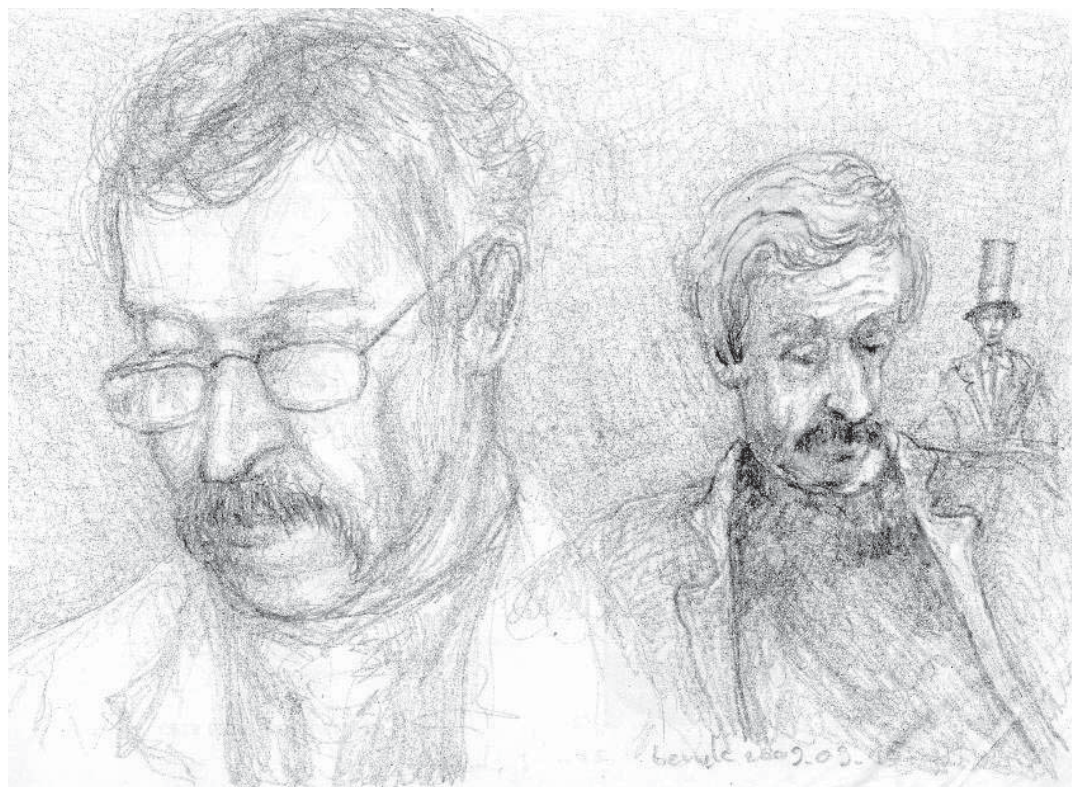
Władysław Panas uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Dębicy w latach 1954-62. Pierwszą jego nauczycielką była nieżyjąca już Lucyna Karkosik. To ona założyła szkołę na przełomie 1945/1946 roku. Przybyła do Dębicy z robot przymusowych w Niemczech. Uczyła w szkole aż do przejścia na emeryturę. To pod jej okiem w pierwszej klasie Wladek rozpoczął swoją edukację. Kolega przyszłego profesora ze szkolnej ławy, Wacław Sadowski, zapamiętał, że do drugiej klasy w roku szkolnym 1956/57 Wladek prawie nie chodził, bo był chory na płuca. I to właśnie wtedy nie otrzymał promocji z języka polskiego i matematyki. Wycho-wawczynią w klasie drugiej była nieznana teraz nikomu pani Majewska, a przy powtarzaniu klasy w roku szkolnym 1956/57 Wanda Bryk.



Jerzy Jacek Bojarski

FOT. ARCHIWUM JERZEGO JACKA BOJARSKIEGO

zaczęło się w Dębicy



WŁADYSŁAW PANAS

związał się z KUL-em na ponad trzydzieści lat (1969-2005). Był profesorem zwyczajnym, teoretykiem i historykiem literatury, wybitnym interpretatorem twórczości Brunona Schulza oraz Józefa Czechowicza, znawcą tradycji żydowskiej w polskiej literaturze i kulturze. Pracę na KUL rozpoczął w 1975. Od 1999 roku kierował Katedrą Teorii Literatury Instytutu Filologii Polskiej KUL oraz Międzywydziałowym Zakładem Badań nad Literaturą Religijną KUL. Był członkiem Towarzystwa Naukowego KUL i Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, redaktorem naczelnym „Roczników Humanistycznych”. W 2005 roku otrzymał tytuł doktora honoris causa Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. I. Franki w Drohobyczu (Ukraina), którego nie zdążył już osobiście odebrać.

W czwartej i piątej klasie wychowawcą Władysława Panasę był Jan Mituniewicz. On z kolei przybył do Dębicy z Kazachstanu. Władka ocenił bardzo wysoko na tle pozostałych uczniów. O rodzinie Panasów mówił mi wprost: „Wyróżniała się na tle mieszkających Dębicy. Ludzie mądrzy, czytani, z piękną kartą historii. Mieszkali na uboczu wsi. Trochę stronili od nas. Chyba do nich nie pasowaliśmy”.

Nauczycielką języka polskiego w klasie siódmej była Walentyna Iwanczewicz (obecnie Długosz), która przybyła do Dębicy z Syberii. Zapamiętała Władka jako bardzo zdolnego, czytelnego i uczynnego, choć skrytego w sobie ucznia.

Liceum Ogólnokształcące w Kołobrzegu

Drogi kolegów: Wacława Sadowskiego i Władysława Panasę rozeszły się po podstawówce. Tylko oni dwaj poszli do liceum. Pierwszy do Koszalin, drugi do Liceum Ogólnokształcącego w Kołobrzegu (obecnie Liceum im. Mikołaja Kopernika). Uczył się w niej w latach 1962-1966, a mieszkał naprzeciwko w internacie przy ul. Długiej.

Wanda Stałuszko (obecnie Gulcz) z perspektywy czasu tak ocenia zdolności kolegi z klasy: „Już w liceum zapowiadała się na wielkiego humanistę. Czytany, elokwentny. Gdy opowiadał treść utworów literackich, nie miał sobie równych. Natomiast na lekcjach matematyki, gdy został wywołany do tablicy, milczał jak zakłętą. Matematyka była

mu obca, nie lubił jej i nie miał zamiaru zgłębiać jej tajemnic. Ponadto był wysoki, przystojny i bardzo spokojny. Może nawet nieco flegmatyczny, czasem filozoficznie zadumany. Po maturze nie widziałam więcej Władka, ani nie wiedziałam, co się z nim dzieje”.

Dyrektor śp. Tadeusz Pozorski mówił, że nawet ze złamanego drzewa można coś wyrzeźbić, no i z tych połamanych gałęzi powyrastali nawet porządni obywatele, czego przykładem jest Władysław Panas.

Mieczysław Kuchciak, szkolny kolega profesora, przekazał w skrócie charakterystykę Władka Panasę: Bardzo skromny. Dobry kolega. Nie imprezował. Ciągłe w bibliotece. Można na nim było polegać. Dobrze postrzegany.

Żona Mieczysława, Maria i Władysław Panas mieszkali w tym samym internacie koedukacyjnym przy ul. Długiej (obecnie Łopuskiego). Zapamiętała niezłe warunki. Pokoje dwu-, cztero- i pięciopokojowe były przyzwoicie urządzone jak na tamte czasy. Według niej: Władek był przystojnym chłopakiem, ale dziewczyny nie mogły zagiąć na niego parolu. Chodził zawsze w czarnym sweterku do biblioteki, gdzie miał swoje miejsce. Był koleżeński, podpowiadał. Wiedział zawsze, co ma mówić. Był stateczny, poważny i skoncentrowany. Lubiliśmy go w internacie.

Wymarzone studia w Poznaniu

Po skończeniu liceum w Kołobrzegu Władysław Panas zdecydował się na stu-

dia polonistyczne na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Tę decyzję poprzedziła narada rodzinna. Nikt nie wyrażał sprzeciwu. Mama przyszłego profesora tylko westchnęła: Trudno, ojciec jemu przewidział, że będzie naukowcem. Elżbieta Bartosiewicz tak ocenia sytuację rodziny Panasów w tym okresie: To były ciężkie czasy, bo w rodzinach dzieci zaczęły dorastać i potrzeby były coraz większe. Brakowało na wszystko. Nasza kochana mamusia, Maria Panas, radziła sobie, jak mogła. Szyła nocami za drobne kwoty, obszywała w krąg okolicę.

W podaniu złożonym na studia znajduje się opinia o Władysławie Panasie podpisana 16 czerwca 1966 roku przez Tadeusza Pozorskiego, przewodniczącego Szkolnej Komisji Rekrutacyjnej, oraz jej członków (m.in. wychowawcy Tadeusza Przybylskiego): aktywność bardzo dobra; kandydat potrafi samodzielnie myśleć i wyciągać wnioski do podanych partii materiału; duże zainteresowanie przedmiotami humanistycznymi; w kółku dramatycznym zajął trzy razy czołowe miejsca na konkursach recytatorskich; dużo pracował społecznie; członek ZMS, z pracy wykazywał się bardzo dobrze.

Dostał zasiłek w wysokości 450 złotych, stypendium oraz stołówkę. Zamieszkał w akademiku przy ulicy Dożynkowej 9 bl. B. W październiku 1966 roku rozpoczął zajęcia na wymarzonej polonistyce. Studiował zaledwie trzy semestry. Mógł wreszcie realizować swoje marzenia i ambicje

naukowe na bardzo dobrym uniwersytecie aż do marca 1968 roku.

Marzec 1968 i więzienie w Śremie

Co się wtedy wydarzyło? Student Władysław Panas 13 marca 1968 roku wziął udział w wystąpieniach robotniczo-studenckich w Poznaniu. Następnego dnia, 14 marca, został aresztowany przez SB na zajęciach wojskowych, co było niezgodne z ówczesnym prawem, gdyż był w mundurze żołnierza Wojska Polskiego. W wyniku rozprawy został skazany na dwa miesiące więzienia w Śremie. Karę odbywał w celi nr 68. W liście wysłanym 17 marca 1968 roku z więzienia w Śremie pisał: Dom wczasowy, w którym się znajduję, jest niezwykle ekskluzywny. Wyobraźcie sobie: śniadania, obiady, kolacje itp. przynoszą mi prawie do łóżka. Obsługa niezwykle miła. Nikt nas nie bije, nie głodzi, nie dręczy. Czuję się jak Dzierżyński w carskim więzieniu. Jednakże nie jest mi tak wcale wesoło. Martwię się o studia, o Matkę.

Po opuszczeniu „wczasów” – jak mówił mi kiedyś Władek w „Szerokiej 28” o swoim pobycie w Śremie – dnia 24 maja 1968 r. stanął przed Komisją Dyscyplinarną I-szej Instancji ds. Studentów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zarzucano mu, że: w sposób czynny brał udział w nielegalnym zbiegowisku, w którym przez swoje okrzyki zakłócił spokój publiczny, a nadto poprzez przepisywa-

nie nielegalnej petycji nawoływał innych studentów do wzięcia udziału w tej nielegalnej manifestacji. Orzeczono karę dyscyplinarną, którą było wydalenie ze szkoły. Warto przytoczyć nazwiska nadgorliwych służalców ówczesnego systemu. Byli nimi docenci: S. Kozarski, F. Domka oraz student P. Weckwert.

Student drugiego roku polonistyki próbował szukać sprawiedliwości. Napisał do Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej. Ta jednak 31 października 1968 roku po rozpatrzeniu sprawy zatwierdziła najsurowszą karę dyscyplinarną, czyli skreślenie Władysława Panasę z listy studentów Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Jak grom z jasnego nieba

Okres „marcowych rozruchów” tak wspomina siostrzenica Władka, Elżbieta Bartosiewicz: Najgorsze, co mogło się zdarzyć, spadło na rodzinę jak grom z jasnego nieba Władka areszt na studiach w Poznaniu 1968 roku. Ja już byłam matką. To był szok dla rodziny. Pamiętam, jak mama to przeżywała. Zastanawiała się, co będzie dalej, co on w życiu będzie robił? Jakże będą jego dalsze losy?

Pamiętam, jak z listem, który przyszedł z więzienia od Władka, przyjechała do mnie do Kołobrzegu. List był krótki: „Jestem aresztowany, siedzę w więzieniu w Śremie k. Poznania. Czuję się niezłe. Proszę się o mnie nie martwić – pozdrawiam Władek”. Mama błagalnie mnie pytała: „Elunia, powiedz dziecku, co mam robić?” Doszliśmy do

wniosku, że ja list napiszę. Mama włożyła 50 złotych – może mu się przyda. Nie wiem, czy adresat je otrzymał. Nigdy o to nie pytałam.

Po wyrzuceniu Władka ze studiów zapamiętałam jeszcze taką rozmowę. Mama powiedziała: „Synku, jakoś będziemy żyli – pal licho studia”. Władzio wówczas ze złością stwierdził: „Mamusiu, ja muszę dokończyć studia. Areszt mnie tylko umocnił w tym, do czego mam przekonanie”.

Po wydarzeniach marcowych i usunięciu z uczelni Władysław Panas często spotykał się z Wacławem Sadowskim. Prowadzili długie rozmowy. Zacieśniły się wtedy między nimi więzy przyjaźni.

Lublin. Tu zostaniesz!

W lutym 1969 roku, decyząc ks. Rektora Wincentego Granata na wniosek dziekana Wydziału Nauk Humanistycznych prof. Jerzego Kłoczowskiego, Władysław Panas został przyjęty na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Błogosławiona wina marca 1968 roku, bo dzięki tamtym wydarzeniom w Lublinie zamieszkał człowiek niezwykle, który po latach odkrył magiczne miasto Józefa Czechowicza.

Znałem Władka od 1978 roku. Prawie codziennie spotykaliśmy się na korytarzach uniwersyteckich, w barku i księgarni akademickiej, a później na „posiadach seminaryjnych” w „Szerokiej 28”, Kazimierzu Dolnym czy Drohobyczu. Nie wiedziałem jednak nic o jego życiu sprzed czasów poznańskich.



Sny o wielk

Zafascynował mnie niesamowity efekt końcowy, ta bardzo specyficzna, jedyna w swoim rodzaju fotografia, która nie j

– **ROZMOWA** z Mariuszem Tomczukiem

Waldemar Sulisz

• Jak ogrodnik został fotografem?

– W dzieciństwie „testowałem” różne „Smieny” i „Zorki”, w czasie studiów przez rok „bawiłem się” fotografią, nadal analogową i amatorską. W Lublinie, w akademiku na ulicy Nadbystrzyckiej była ogólnodostępna ciemnia, wchodziło się, kiedy się chciało i się „wołało” klisze, czy odbijało na papierze. Taka niewinna zabawa, potem długo długo nic, aż na początku 2000 roku znów sięgnąłem po aparat analogowy. Najpierw był mały obrazek, potem średni format i pożyczony polski aparat „Start”. Przerobiłem większość dostępnych aparatów z drugiej ręki, żeby znaleźć swój model. Stało się na profesjonalnym aparacie Mamiya RZ 67 i wtedy pojawiły się „wielkie sny” o wielkim formacie.

• Czyli?

– Naszło mnie, żeby samemu zbudować aparat wielkoformatowy. Zrobiłem aparat na dwa formaty: 4x5 cala i 13x18 centymetra.

• Jak się robi w domu aparat fotograficzny?

– Zacząłem przeglądać w domu różne tutoriale, gdzie ludzie budowali aparaty oparte na starych

konstrukcjach z przełomu wieków. Mój internetowy znajomy, Staś Szwedowski, do dziś produkuje takie aparaty. To jest nisza, ale tego typu konstrukcje cały czas są robione. Znak czasu?

Gdzieś w tle tych moich marzeń o zbudowaniu aparatu wielkoformatowego były ambrotypy.

Żeby zrobić zdjęcie na szybie musisz mieć konstrukcję gabarytowo proporcjonalną do efektu końcowego. Jak ci zrobić szybę (ambrotyp) to jesteś jeden na 8 miliardów, który ma taką szybę. Dziadek mnie kiedyś nauczył gwoździe wbijać, co zaskutkowało budową LF-a. Miałem stary powiększalnik „Krokus” do reprodukcji, z piękną listwą zębatą, przerobiłem go, zrobiłem do tego standard przedni z miejscem na płytkę obiektywową i tylny z miejscem na kasety z negatywem czy szybą. Było z tym trochę pracy, wykorzystałem nawet stalową taśmę do pakowania krawężników (springbacki).

• Dlaczego zainteresowałeś się ambrotypami?

– Zobaczyłem film o tym, jak powstaje ambrotyp,



MARIUSZ TOMCZUK

Z wykształcenia ogrodnik, fotoamator, miłośnik dzikich ogrodów i fotografii tradycyjnej w każdej postaci. Własna ciemnia w łazience pozwala na realizowanie przynajmniej niektórych przedsięwzięć.

FOT. DAWID GRAD-RUDAWSKI

zafascynował mnie niesamowity efekt końcowy, ta bardzo specyficzna, jedyna w swoim rodzaju fotografia, która nie jest podobna do żadnej innej, czy też żadna inna nie jest podobna do niej. Nie do podrobienia, nawet w Photoshopie.

• Mamy maszynę do zdjęć, mamy szybę, mamy modelkę, co dzieje się dalej?

– Wszystko się dzieje w czasie rzeczywistym. Wstępnie ustawiam modelkę i aparat, wstępnie ustawiam ostrość, dziewczyna na razie spokojnie czeka. Biorę szybę uciętą przez szklarza, dokładnie umytą i odtłuszczoną, lekko skrawędziowaną kamieniem szlifierskim.

Idę do ciemni, zapalam czerwone, bezpieczne światło, oblewam szybę specjalną emulsją, składająca się z alkoholu etylowego, eteru i bawełny strzelniczej. Wkładam szybę do azotanu srebra, żeby uczulić ją na światło. Po 5 minutach wyciągam, ładuję do światłoszczelnej kasety, biegnę do aparatu, ostatecznie ustawiam modelkę i ostrość, wkładam kasety do aparatu i robię zdjęcie, przy dobrym świetle dziennym naświetlam 2-3 sekundy.

Biegnę z kasety do ciemni, wyjmuję szybę, wylewam na

nią pół kieliszka wywoływacza i machając jak kelner tacą rozprowadzam wywoływacz po emulsji. W momencie, kiedy zaczyna się pokazywać obraz, wkładam pod kran, dokładnie płuczę szybę, po 15 sekundach wrzucam szybę do utrwalacza. Czekam, aż obraz mi się utrwali i mogę włączyć światło białe, widzę jak to się jeszcze wywołuje i utrwała. Stawiam szybę na stojaku, by dobrze wyschła, co zajmuje przeciętnie dwie doby. Po wyschnięciu szybę zabezpieczam werniksem na bazie żywicy z drzewa sandarakowego, rozpuszczonej w olejku lawendowym lub lakierem wodnym. Następnie poczerniam szybę asfaltem syryjskim lub matową czarną farbą.

• Ten ostatni etap wydaje się najbardziej teatralny i tajemniczy?

– Dopóki nie poczernimy szyby, to patrząc na szybę pod światło lub na tle białego tła – widzimy negatyw. Kiedy umieścimy szybę na czarnym tle – widzimy pozytywny. Kiedy poczernię szybę, ambrotyp jest skończony. Jak obraz.

• Przypominają mi się spektakle Tadeusza Kantora, w których występował aparat wielkoformatowy.



FOT. MARIUSZ TOMCZUK

im formacie

est podobna do żadnej innej, czy też żadna inna nie jest podobna do niej. Nie do podrobienia, nawet w Photoshopie m, ogrodnikiem, który został fotografem

W spektaklu „Wielopole Wielopole” aktorzy ustawieni jak na archiwalnej fotografii czekają na wykonanie zdjęcia. Za maszyną fotograficzną staje wdowa po miejscowym fotografu. Z obiektywu wysuwa się lufa, spust migawki uruchamia serię strzałów, rekruci nieruchomieją?

– Tak, fotografia to jest misterium. Pamiętam reakcje modelek na obraz, który w ciemni ukazywał się na szybie. Ponieważ były ubrane jak swoje babki, nie poznawały się w pierwszej chwili.

Obraz wytrącał je z czasu rzeczywistego. Odbываły podróż w czasie. To misterium, tego nie da się opowiedzieć i opisać, to trzeba zobaczyć.

• Jak szukasz modelek do sesji?

– To w większości moje znajome, ale zdarza mi się zobaczyć twarz, której długo szukałem. Pojawia się, ale znika. Tak było, gdy szukałem modelki z obrazu „Dziewczyna z perłą” autorstwa holenderskiego malarza Johannes Vermeera. Po

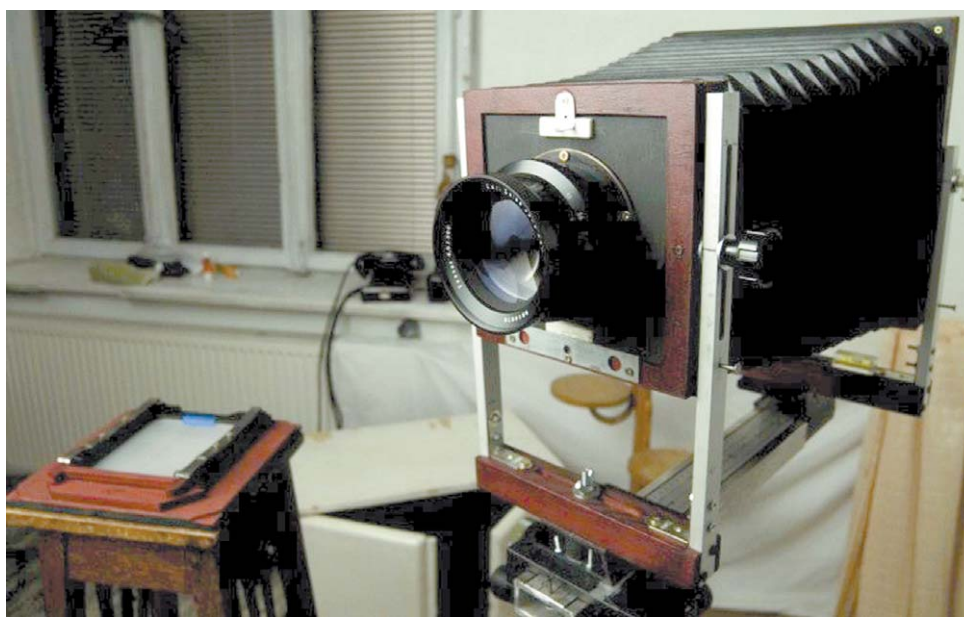
trzech latach zobaczyłem na ulicy dziewczynę, te same oczy. Nawet nie zauważyłem, kiedy zniknęła w tłumie. Szukam dalej, bo malarstwo Vermeera jest moją fotograficzną inspiracją.

• Na twoich wernisażach są obecne modelki z ambrotypów. Czy ludzie je rozpoznają?

– Z trudem. Mówią: zaraz zaraz, to Agnieszka? Nieeee... Ambrotypia to zupełnie „odjechana” fotografia, która magnetyzuje i wciąga. W trakcie wernisażu między kobietami z ambrotypów a widzami nawiązują się tajemne więzi. Jak w teatrze.

• Po dziewczynie z obrazu Vermeera szukasz modelki do ambrotypu z Marią Magdaleną. Dla mnie to jest bardzo intrygująca sprawa, gdyż w Biłgoraju jest kaplica Marii Magdaleny, studnia, z której wedle legendy czerpała wodę, legenda mówi o objawieniach Marii Magdaleny w Biłgoraju, ostatnio nawet sprowadzono jej relikwie.

– Może dlatego właśnie, jako ateista, szukam dziewczyny z legendy, która będzie odzwierciedleniem Marii Magdaleny, wędrującej przez ziemię biłgorajską. Obejrzałem niektóre z wizerunków Marii Mag-



ICH PORTRET

W piątek, 21 kwietnia, o godzinie 17 w gościnnych progach Miejskiej Biblioteki Publicznej - Hrubieszowskiego Centrum Dziedzictwa im. Krystyny i Stefana Du Chateau odbędzie się wernisaż wystawy fotografii jak najbardziej tradycyjnej, w technice z 1851 roku, w której to udało mi się na taflach szyby utrwalić szlachetne lica niewątpliwie pięknych pań, przyodzianych w stroje z epoki z udziałem imponderabilii babcinych, czyli rzeczy ulotnych, nie zawsze namacalnych ;). Wystawa przewidziana jest na około miesiąc. Serdecznie zapraszam wszystkich ciekawych starych technik obrazowania za pomocą kamer wielkoformatowych. Na wernisażu będzie mój aparat własnej roboty, którym wykonałem portrety oraz typowo atelierowa Globica 18x24, konstrukcja z byłego NRD, która służy mi do tworzenia nowego projektu

AMBROTYPIA

Pozytywowa technika fotograficzna rodem z XIX wieku, oparta na mokrej płycie kolodionowej i tafli szyby. Obraz rejestrowany jest w warstwie emulsji światłoczułej, którą pokrywa się taflę szyby i poddaje obróbce chemicznej w ciemni fotograficznej. Efekt to jedyny, praktycznie niekopiowalny egzemplarz fotografii, który stanowi niepowtarzalny i jedyny w swoim rodzaju zapis sceny (portret, pejzaż, martwa natura i in.). Posiadacz danego ambrotypu jest jedynym człowiekiem na świecie, który ten egzemplarz posiada, ponieważ praca jest niekopiowalna. Próba ponownego sfotografowania danego motywu jest praktycznie niemożliwa z uwagi na ogromną zmienność procesu i jego nieprzewidywalność

daleny, ukazywanej między innymi w długiej szacie z nakrytą głową, w bogatym książęcym wschodnim stroju lub jako pokutnicę, której ciało osłaniają długie włosy.

Ciekawy jest zestaw atrybutów jej przypisywanych: dyscyplina, instrumenty muzyczne, krucyfiks, księga, naczynie z olejkiem, czaszka, włosiennica, zwierciadło. To cały skomplikowany teatr.

• Kiedy zobaczymy twoją Marię Magdalenę?

– Powoli, muszę zobaczyć jej twarz na ulicy, nałożyć szatę, chustę na włosy, zobaczyć ją w zwykłym świetle, jak kiedyś. W czasach Marii Magdaleny nie było softboxów, nie było blend, tylko słońce, księżyc, cień, półcień. Przypuszczalnie pokażę Marię Magdalenę na wrześniowej wystawie ambrotypów w Lublinie. Póki co, zapraszam do Hrubieszowa, do pięknie odrestaurowanego budynku byłego Syndykatu Rolniczego, a obecnie Miejskiej Biblioteki Publicznej-Hrubieszowskiego Centrum Dziedzictwa im. Krystyny i Stefana Du Chateau. Marii Magdaleny jeszcze nie będzie, ale być może wśród sportretowanych kobiet rozpoznać dziewczynę z wierszy Leśmiana, nieodgadnioną i nierealną.

OCZYSZCZALNIA W LICZBACH

354 525

to liczba mieszkańców obsługiwanych przez oczyszczalnię

18 000

m³ to dzienna produkcja biogazu

35 000

kWh to dzienna produkcja „zielonej” energii elektrycznej

58

ha. Taki obszar zajmuje oczyszczalnia wraz z polami załadowywania

Sedes to nie śmietnik, oczy

Odpady kuchenne, podpaski, tampony, chusteczki, żwir, piach, farby, oleje, lekarstwa – to wszystko i wiele innych rzeczy dopływa z n... środowiska i urządzeń technologicznych oczyszczalni są dziś nielegalne zrzuty substancji

Julia Zdunek

Ludzie myślą, że jak coś wyrzucą do sedesu, to zniknie. Nie zniknie. Wypłynie tutaj, w oczyszczalni – mówi Elżbieta Kuzioła, dyrektor oczyszczalni ścieków Hajdów.

Czego zatem nie można wrzucać do toalet?

– Łatwiej powiedzieć, co można wrzucać. Tylko papier toaletowy – odpowiada dyrektor Kuzioła.

Warkocze z chusteczek

Wizytę w oczyszczalni ścieków Hajdów usytuowaną przy ulicy Łagiewnickiej na wschodnich obrzeżach Lublina, pomiędzy rzeką Bystrzycą, a ulicą Turystyczną, rozpoczynamy od kilku technicznych podstawowych informacji.

Jesteśmy w oczyszczalni mechaniczno-biologicznej z podwyższonym usuwaniem ze ścieków związków biogennych: azotu i fosforu. To oczyszczalnia pracująca od wielu lat i regularnie modernizowana od lat 90. XX wieku do chwili obecnej. Na oczyszczanie ścieków składają się dwa podstawowe procesy: mechaniczny i biologiczny.

– W trakcie pierwszego, mechanicznego procesu większe zanieczyszczenia zawarte w ściekach zatrzymywane są kolejno na kratkach, piaskowniku i osadnikach wstępnych – wyjaśnia Daniel Wójtowicz, kierownik Wydziału Eksploatacji.

Kierujemy się do budynku krat. To właśnie tutaj, na kratkach, wychwytywane są skratki, czyli większe, stałe zanieczyszczenia. Gołym okiem widać, co dopływa z toalet. Co kilka sekund na kratkach pojawia się nowa „niespodzianka”. Kawałki marchewki, obierki z ziemniaków, foliówki, podpaski. Co jakiś czas pojawia się trudny do określenia przedmiot. Ale prym wiodą nawilżane chusteczki, używane masowo do sprzątania albo higieny osobistej. Rzecz w tym, że po spełnieniu swojej funkcji powinny wylądować w koszu przeznaczonym na odpady, a nie w sedesie.

– Te chusteczki to dziś prawdziwa zmora, ich drobne ele-

menty przedostają się przez szczeliny, a następnie po połączeniu w długie warkocze nawijają się na elementy urządzeń.

Taki warkocz może ważyć nawet kilka ton, a tym samym być przyczyną poważnych i kosztownych awarii, zakłócających proces oczyszczania ścieków

– mówi Daniel Wójtowicz.

Trudniej i drożej

Jakie zagrożenia stwarzają warkocze z chusteczek? – Zapychają rurociągi, komory czerpalne, przepompownie ścieków, owijają się na wałach pomp, przewodnicach, linkach i siłownikach prowadząc do przeciążeń urządzeń przy jednoczesnym zmniejszeniu ich wydajności – wylicza Wójtowicz.

Tych konsekwencji jest znacznie więcej. W skrócie można powiedzieć, że wszystko, co trafia na kraty w oczyszczalni, a powinno trafić do kosza, zagraża pracy oczyszczalni, utrudnia prowadzenie procesów technologicznych, powoduje wzrost kosztów oczyszczania ścieków.

– Te śmieci, które ktoś wyrzuci do sedesu lub kanalizacji, zamiast do kosza, i tak ostatecznie trafiają na wysypisko. Oczywiście generuje to dodatkowe koszty, związane z koniecznością ich usunięcia ze ścieków w procesie oczyszczania – mówi dyrektor Elżbieta Kuzioła. – Nasza wiedza i wieloletnie doświadczenie pozwala nam na skuteczne rozwiązywanie takich nietypowych problemów. Ale pamiętajmy o kosztach: tych materialnych, i tych środowiskowych. Są one ogromne a konsekwencje tych nieodpowiedzialnych działań bywają nieodwracalne.

Z drogerii do ścieków

W grupie higieniczno-kosmetycznej płynącej siecią kanalizacyjną do oczyszczalni są także podpaski, wkładki higieniczne, tampony, pieluchy, patyczki kosmetyczne i wa-

ciki. Wystarczy chwilę postać przy kratkach, by poznać pełną paletę przedmiotów z drogerii, które swoją drogę powinny skończyć w koszu na odpady.

– To są rzeczy powodujące powstawanie trudno usuwalnych zatorów, zakłócając przebieg procesu oczyszczania ścieków – ostrzega Jacek Ozimek, główny technolog w oczyszczalni ścieków Hajdów.

Do całej gamy przedmiotów wychwytywanych na kratkach, Jacek Ozimek dodaje włosy (podobnie jak chusteczki tworzą długie, niebezpieczne warkocze), materiały opatrunkowe zawierające włókna naturalne i syntetyczne, nierozpuszczające się w wodzie.

– Zbijają się w zwartą masę, łączą się w sploty, uniemożliwiając swobodny przepływ ścieków w oczyszczalni – wylicza Jacek Ozimek.

Do tego dochodzą odpady stałe: żwir, piasek, popiół, szkło, tekstylia, plastik, metal. Piasek, żużel i żwir w zdecydowanej większości zatrzymywane są na piaskowniku w procesie oczyszczania mechanicznego. – Jednak szczątkowe ich ilości, które nie zostaną wychwycone przedostają się na dalszy ciąg technologiczny uszkadzając urządzenia oczyszczalni – wymienia Ozimek.

Kolejna niepożądana i niebezpieczna grupa wpływająca negatywnie na sieć kanalizacyjną i oczyszczalnię, to odpady kuchenne, tłuszcze i oleje, które pod wpływem zimnej wody tężeją w rurach i zmniejszają ich średnicę przyczyniając się do powstawania zatorów. Zagrożenia stanowią również odpady płynne niemieszające się z wodą, a w szczególności sztuczne żywice, lakiery, masy bitumiczne, smoła i jej emulsje, mieszaniny cementowe, substancje palne i wybuchowe (benzyna, nafta) oraz substancje żrące i toksyczne.

Ptaki i ryby mają się dobrze

To, co nie jest usuwane w procesie mechanicznego oczyszczania, czyli związki azotu, fosforu i substancje rozpuszczone, jest uniesz-



kodliwiane w trakcie drugiego procesu: biologicznego oczyszczania przebiegającego w bioreaktorach z osadem czynnym.

– Po przejściu przez reaktory biologiczne ścieki wraz z osadem kierowane są do osadników wtórnych. Na tym ostatnim etapie następuje oddzielenie osadu czynnego od ścieku oczyszczonego kierowanego do rzeki Bystrzycy – mówi Jacek Ozimek.

Bakterie osadu czynnego oczyszczają ścieki, „żywiąc” się szkodliwymi dla wód azotem i fosforem, które to związki przyczyniają się do zakwit

Przy osadnikach wtórnych można spotkać ptaki, które w dużych skupiskach pływają w zbiornikach lub nad nimi krążą

FOT. MPWIK

sinic w rzekach. Skuteczność oczyszczania ścieków w odniesieniu do wymaganych prawem parametrów jest na poziomie powyżej 97 proc. Dlatego rzeka Bystrzyca jest tak przyjazna dla flory i fauny.

Zatrzymujemy się przy osadnikach wtórnych. Naszą uwagę skupiają mewy, które w dużych skupiskach pływają

w zbiornikach lub nad nimi krążą.

– Dużo ich tu mamy, żyjemy w pełnej symbiozie. Są też dzięki gęsi i kaczki

– uśmiecha się Elżbieta Kuzioła. – A tuż obok, w Bystrzycy pływają ryby, które regularnie przyciągają wędkarzy. Odbывают się tu nawet zawody wędkarskie.

– Pamiętajmy jednak, że nic nie jest nam dane raz na zawsze. Wyrzucane i wylane lekarstwa, farby i inne chemikalia zaburzają proces oczyszczania. Zawarte

65 000m³ ścieków na dobę jest oczyszczanych w „Hajdowie”**135 000**m³/dobę to maksymalna przepustowość oczyszczalni**97**

proc. to średni stopień redukcji zanieczyszczeń

300

milionów złotych: mniej więcej tyle zainwestowano w rozwój oczyszczalni w latach 1999-2022

szczalnia to nie wysypisko

naszych sedesów powodując awarie sieci kanalizacyjnej i urządzeń oczyszczalni ścieków. Jednak największym zagrożeniem dla ludzi, nacji chemicznych o nieznanym pochodzeniu, które zaczęły dopływać do oczyszczalni



w nich substancje chemiczne są szkodliwe dla pożytecznych mikroorganizmów oczyszczających ścieki w biologicznej części oczysz-

czalni, mogą powodować poważne zanieczyszczenia wód, a także szkodzić zdrowiu ludzi i zwierząt – ostrzega Jacek Ozimek.

Alarm biologiczny

Ale to, z czym ostatnio mierzy się oczyszczalnia, ma jeszcze większy kaliber. Do oczyszczalni docierają

DYWAN NIE, PAPIER TOALETOWY TAK

● Magdalena Bożko, rzecznik prasowy MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie

W czerwcu 2022 roku nasze służby zostały wezwane do awarii sieci kanalizacji sanitarnej w dzielnicy Czuby. W wąwozie na trawę wypływały ścieki, ponieważ do studzienki kanalizacyjnej ktoś wrzucił dywan, który zatkał kanał, a to w konsekwencji spowodowało wypływ ścieków na okoliczne tereny spacerowe. Doszło do sytuacji stwarzającej bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa sanitarnego mieszkańców korzystających z tych terenów.

Regularnie apelujemy do mieszkańców Lublina, by nie wrzucali do kanalizacji sanitarnej żadnych przedmiotów ani żywności. Sami sobie wyrządzamy krzywdę. Resztki żywności masowo płyną do nas kanałami i stanowią doskonałą pożywkę dla gryzoni, które są plagą wielkich miast. A przecież mamy coraz większą świadomość ekologiczną: segregujemy śmieci, tworzymy kompostowniki, zbieramy deszczówkę. W toalecie musimy pamiętać tylko o jednej zasadzie: wrzucamy wyłącznie papier toaletowy



nagle zrzuty substancji chemicznych o nieznanym pochodzeniu i składzie. Zanieczyszczenia te najprawdopodobniej mają swoje źródło w działalności przemysłowej.

– Kilkanaście razy mieliśmy do czynienia z tą charakterystyczną substancją. Podejrzewamy, że pochodzi z przemysłu kosmetycznego lub chemicznego. Ten zrzut pojawia się regularnie, w określonych dniach i porach – mówi dyrektor Kuzioła. I podkreśla: – To nie jest przypadek ani pomyłka.

To celowe, bezprawne działanie, w którym chodzi o uniknięcie wysokich kosztów utylizacji tego związku chemicznego.

Substancja dopływająca do oczyszczalni, to według wstępnej oceny ciała stałe, śliskie, ciągliwe, elastyczne, lepkie, koloru białego, o zapachu owocowym, pH ok. 7,0, słabej rozpuszczalności w zimnej wodzie, alkoholu metylowym, wodzie królew-

Na kratkach wychwytywane są skratki, czyli większe, stałe zanieczyszczenia. Gołym okiem widać, co dopływa z toalet

skiej i stężonym kwasie azotowym, dobrze rozpuszczalne w gorącej wodzie.

– Powoduje ona bardzo duże problemy na pierwszym etapie mechanicznego oczyszczania ścieków. Przerzucana jest przez kraty na przenośniki skratki, które nie są w stanie z uwagi na jej charakter, jej przetransportować i w konsekwencji cała zawartość przenośników trafia na podłogę hali krat – wyjaśnia Daniel Wójtowicz. – Sytuacja ta wymaga niezwykle szybkiej reakcji i dużego zaangażowania ze strony pracowników oczyszczalni. Konieczne jest wyłączenie podstawowych urządzeń transportowych, prasopłuczki oraz uruchomienie mniej wydajnych urządzeń zastępczych. W celu utrzymania procesu oczyszczania załoga musi korzystać z niestandardowych metod.

Usuwanie skutków wywołanych przez tę substancję trwa kilka godzin. Pracownicy narażeni są na wypadek, gdyż na podłodze hali zalega gruba warstwa skratki wymieszanej z tą śliską, trudną do usunięcia substancją.

– Próbuje samodzielnie ocenić, wykonując badania laboratoryjne, z jaką substancją mamy do czynienia – wyjaśnia Elżbieta Kuzioła.

Istnieje ryzyko, że substancja o nieznanym składzie może przedostać się do Bystrzycy.

– To bardzo poważne zagrożenie ekologiczne. Nie możemy na to pozwolić. Za tym nielegalnym działaniem stoi konkretny podmiot, jakiś człowiek lub ludzie. Intensywnie pracujemy nad zidentyfikowaniem sprawcy, zostały podjęte wzmożone kontrole przyłączonych podmiotów oraz wprowadzono stały monitoring sieci kanalizacyjnej – mówi Elżbieta Kuzioła.

Wszegubecny mikroplastik

Jeszcze kilka lat temu największym problemem na kratkach były torebki i siatki foliowe. – To się zmieniło. Widzimy efekty kampanii społecznych i działań handlowców – ocenia Elżbieta Kuzioła.

Niechlubne pierwsze miejsce zajmowane do tej pory przez worki foliowe przejęły nawilżane chusteczki. Na szczęście w sklepach można już kupić chusteczki biodegradowalne, które pewnie za kilka lat zastąpią te nierozkładalne (tak się już dzieje w przypadku patyczków higienicznych).

– Przed nami kolejne wyzwania. Farmaceutyki, antybiotyki, narkotyki, środki hormonalne i oczywiście wszegubecny mikroplastik – wylicza Elżbieta Kuzioła. – Już za moment okaże się, że będziemy musieli spełniać rygorystyczne normy dotyczące obecności tych substancji w ściekach. Dlatego nasza technologia musi być wciąż doskonała. Ale nawet najlepsza technologia szwankuje, gdy styka się z brakiem ludzkiej świadomości, z bezmyślnością albo chęcią uzyskania finansowej korzyści.

Od lat przybliżają lokalną

Tworzą je historycy, nauczyciele akademicki, poeci, graficy, fotograficy, ludzie z uznanym dorobkiem naukowym i tworzący „po godzinach” radzyński oddział – Instytut Bronisława Szlubowskiego. Grupa pasjonatów, ludzi ciekawych świata od blisko dwóch dekad pokaz

Jakub Hapka

Wydają publikacje, współtworzą lub organizują naukowe konferencje i seminaria, dokonują ważnych odkryć historycznych.

– Libra powstała z potrzeby niezależnego działania na polu nauki, popularyzacji historii, animacji kultury, a wszystko to także poprzez wydawnictwa. 20 lat temu zaczął działać Instytut badawczy Libra jako część kolejnych stowarzyszeń, a 12 lat temu jako samodzielne stowarzyszenie. Największym osiągnięciem jest połączenie i zachęcenie do działania ludzi kultury i nauki z kilku ośrodków, od Radzyna począwszy, przez Lublin po Siedlcę – mówi dr hab. Artur Górak z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, prezes Towarzystwa.

Od 2011 w „Librze” funkcjonuje: sekcja badań nad partią komunistyczną w Polsce, Wschodni Rocznik Humanistyczny (coraz lepiej punktowany w rankingu czasopism naukowych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, 91.59 w Index Copernicus) oraz sekcja badań nad Księstwem Warszawskim i Królestwem Polskim doby konstytucyjnej.

Biurokracja i komunizm

Ważną pozycją są wydawane „Dzieje biurokracji” oraz czasopismo „Komunizm: System – Ludzie – Dokumentacja”, kierowane przez prof. Marcina Kruszyńskiego, kierownika Pracowni Historii Polski i Historii Powszechnej, pracownika IPN-u. W „Librze” jest od 6 lat.

– Towarzystwo to jedna z najważniejszych inicjatyw tego typu w Polsce. Skupia badaczy różnych specjalności, wydaje książki, czasopi-
sma.

Pokazuje, jak sprawnie i nowocześnie może dzisiaj wyglądać nowoczesna humanistyka.

Staraniem Libry opublikowany został wykaz wszystkich pracowników komunistycznej bezpieki w Radzynie Podlaskim z lat 1944-90. To efekt kilkuletnich badań naukowych historyka Krystiana Pielachy, który podjął trud wyłuskania z kilometrów akt osobowych pozostałych



po PRL-owskiej bezpieki danych osób pracujących w Urzędzie Bezpieczeństwa (1944-1956) i Służbie Bezpieczeństwa (1957-1990) w Radzynie Podlaskim. Alfabetyczny spis obejmuje ponad 300 funkcjonariuszy i pracowników cywilnych radzyńskiej bezpieki.

– Przez ponad dekadę działalności Towarzystwo wyrosło na czołową organizację pozarządową na Lubelszczyźnie, zajmującą się działalnością naukową. Na pewno najważniejsze są te inicjatywy, które są kontynuowane. Przede wszystkim wskazać trzeba na wydawnictwa ciągłe: „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, „Komunizm: System – Ludzie – Dokumentacja”, portal kulturalny „Kozirynek” wraz z drukowanym Nieregularnikiem Kulturalnym, Międzynarodowe Sympozjum Dziejów Biurokracji, ponad 30 wydawnictw książkowych, wydobyte dla pamięci społecznej aresztu śledczego Gestapo i UB w Radzynie Podlaskim. Te przedsięwzięcia już odcisnęły swój ślad w historii regionu. A myślę, że i szerzej – opisuje sekretarz generalny Towarzystwa, prof. dr. hab. Dariusz Magier.

Tu InBrosz, a tam Queen

Powstającemu 12 stycznia 2019 Instytutowi Bronisława Szlubowskiego towarzyszyły dobiegające zza ściany

radzyńskiego kina dźwięki zespołu Queen. InBrosz stworzyła część byłych członków Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych, którzy opuścili je w grudniu 2018. Powodem rozstania była samodzielna decyzja prezesa, Józefa Korulczyka. Zawarł on wyborcze porozumienie z jednym z kandydatów na stanowisko Burmistrza Miasta Radzyna Podlaski. W grudniu 2018 pięciu członków Zarządu wystąpiło z RASIL-u i przeszło do Towarzystwa Nauki i Kultury LIBRA.

Pytany o cele, jakie przyświecają Instytutowi, prezes Dariusz Magier odnosi się do patrona. – Bronisław Szlubowski to radzynianin wielkiego formatu, godny pod względem wykształcenia klasycznego i politycznego wyrobienia potomek papieskich hrabiów, skoligaconych

Członkowie Towarzystwa Nauki i Kultury Libra

FOT. JAKUB HAPKA

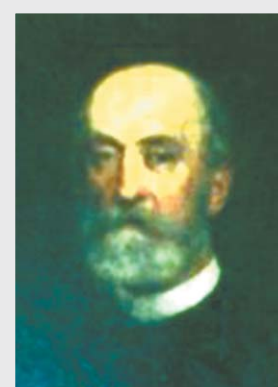
z najważniejszymi rodzinami polskiej arystokracji. Idealny wzorzec dla organizacji społecznej kierującej się klasycznym wyznacznikiem prawdy dobra i piękna, pragnącej kultywować patriotyzm i rozwijać inicjatywy kulturalne i naukowe na miarę lokalnych możliwości. Celem Instytutu jest kontynuowanie w Radzynie starej dewizy Szlubowskich: Amor patriae nostra lex (miłość ojczyzny naszym prawem), którą chcemy wcielać w życie poprzez podejmowane przedsięwzięcia.

Magier to wykładowca Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, były prezes lubelskiego

oddziału IPN. Ostatnio opracował m.in. spis powstańców antykomunistycznych w powiecie radzyńskim oraz listę informatorów i tajnych współpracowników radzyńskiej bezpieki (1944-1975).

Spotkania u Hrabiego

InBrosz wydaje Radzyński Rocznik Humanistyczny, Nieregularnik Kulturalny „Kozirynek Nowy” i opowiadającą o historii powiatu radzyńskiego serię wydawniczą



BRONISŁAW SZLUBOWSKI
(7.10.1855 – 14.12.1939)

Patron Instytutu, Bronisław Szlubowski herbu Korwin, urodził się w Radzynie 7 października 1855 r. Był młodszym synem Stanisława Floriana Szlubowskiego, a jego ród władał Radzynie od 1834 r., kiedy to dziad Bronisława – Antoni, nabył te dobra od Konstantego Zamoyskiego. W 1892 r. poślubił Zofię Chłapowską. Bronisław imponował czytaniem i inteligencją, był bardzo zaangażowany w życie polityczne. W czasie wzmożonej rusyfikacji włączył się aktywnie w obronę polskości i wiary oraz pracę społeczną. Ród był bardzo przywiązany do Kościoła katolickiego, co znalazło potwierdzenie w tytule hrabiowskim nadanym linii Stanisława Floriana przez papieża Piusa IX w 1869 r. wraz z dewizą Amor patriae nostra lex. Bronisław ochoczo przejął to brzemie. Właściciel dóbr Radzyna udzielał się w działalności społecznej, która przybierała różne formy i często wykraczała poza zakres zwykłej pomocy. Ideowo związany był z narodową demokracją, przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości miał poglądy monarchistyczne i był zwolennikiem restytucji monarchii. Ostatni właściciel dóbr ziemskich Radzyna zmarł bezpotomnie w Warszawie 14 grudnia 1939 r. Pochowany został w podziemiach Kościoła Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu

„Ziemia Radzyńska”. Prowadzi też portal społeczno-kulturalny „Kozirynek” (kozirynek.online), inicjatywę TAK dla Muzeum w katowni Gestapo/UB oraz facebookową grupę Radzyń Wykłęty.

We wnętrzach pałacu Potockich (do czasu jego remontu) prowadzili cykl wieczorów autorskich „Spotkania u Hrabiego”, które gromadziły zainteresowanych informacjami z zakresu historii, kultury czy spraw społeczno-politycznych

– Instytut Szlubowskiego to chęć zagospodarowania twórczych umysłów funkcjonujących w Radzynie dla działań naukowo-kulturalnych. Działając w ramach ogólnopolskiej „Libry”, tworzymy – jako radzyńskie środowisko – oddział w strukturze organizacji. W ten sposób mamy formalne narzędzia do działań lokalnych oraz wsparcie ogólnopolskiego podmiotu – mówi szef InBrosz-u.

InBrosz (wraz z Zrzeszeniem „Wolność i Niezawisłość” Inspektorat Radzyna) organizował nocne drogi krzyżowe, patronował lubelskiemu Marszowi Witolda Pileckiego, z oddziałem Archiwum Państwowego współorganizował konferencję o dawnych właścicielach Radzyna, współpracuje z 18 Dywizją Zmechanizowaną im. gen. broni Tadeusza Buka w Siedlcach.

historię

ach". To Towarzystwo Nauki i Kultury „Libra” oraz uje, jak fascynująca potrafi być historia lokalna

Na swojej stronie internetowej (instytutszlubowski-go.pl), w zakładce „Raporty i dokumenty” prowadzi projekt „Skorowidz” - spis i wykazów ludności ziemi radzyńskiej.

Odkryli żydowskie macewy

W 2019 roku Instytut opracował Koncepcję placówki muzealnej przy ul. Warszawskiej 5A. To ważny adres w Radzynie: tu znajdowała się katownia Gestapo, a po II wojnie światowej: UB. Na ścianach zachowały się inskrypcje więźniów – polskich patriotów.

W wakacje 2019 wizja lokalna, jaką przeprowadzili członkowie InBrosz-u wraz z dr Alicją Gontarek z Zakładu Badań Etnicznych, badaczem kultury żydowskiej z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (także członkiem „Libry”), potwierdziła, że w różnych miejscach dziedzińca dawnego Gestapo, Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej widoczne są żydowskie nagrobki.

Niektóre zachowały w bardzo dobrym stanie (widać inskrypcje nagrobne), ponieważ układano je w całości, nie rozbijając ich; inne są w gorszym stanie. Układ widocznych, odsłoniętych nagrobków wskazuje, że wyłożono nimi całe podwórce.

W 2020 członkowie Instytutu zaprezentowali wyniki najnowszych badań dotyczących Żołnierzy Wyklętych z Radzyna Podlaskiego i powiatu radzyńskiego, więzionych w katowni UB. Dzięki całkowitemu opróżnieniu cel aresztu po byłym Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Radzynie Podlaskim, możliwe było dokończenie dokumentowania inskrypcji pozostawionych na ścianach przez aresztowanych oraz przyporządkowanie ich do poszczególnych członków podziemia antykomunistycznego zrzeszonych w lokalnych strukturach AK, NSZ i WiN. Dariusz Magier i Paweł Żochowski stworzyli Katalog inskrypcji z cel aresztu śledczego

„Niezależne działania”

W lipcu 2019 „Libra” podisała z radzyńskim magistratem porozumienie w sprawie muzeum w byłym areszcie Gestapo i PUBP w Radzynie Podlaskim. Towarzystwo miało sprawo-

wać opiekę merytoryczną nad powstającą placówką, miasto zapewnić jej codzienne funkcjonowanie i finansowanie. Porozumienie precyzowało, że chodzi o placówkę muzealną. Na podstawie powstałego wówczas partnerstwa gmina miejska pozyskała państwową dotację na remont budynku. 1 marca 2022, przy okazji obchodów Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych, obiekt został przekazany w gestię Radzyńskiego Ośrodka Kultury, z zapowiedzią utworzenia tam komórki organizacyjnej w postaci Izby Pamięci „Warszawska 5A”.

– Ogłoszona jednostronna decyzja o przekazaniu obiektu Radzyńskiemu Ośrodkowi Kultury – jednostce miejskiej bez żadnego przygotowania merytorycznego do prowadzenia tego typu placówki – i powołaniu Izby Pamięci „Warszawska 5A”, to jawne złamanie istniejącej umowy. Jest to de facto akt deprecjujący to miejsce pamięci – komentuje dr hab. Artur Górak.

– Pozostawiamy sobie prawo do dalszych, niezależnych działań mających na celu popularyzację tego miejsca oraz prowadzenie poświęconych mu badań naukowych – czytamy w wydanym w marcu minionego roku oświadczeniu.

Tomy i konferencje

– Cel to kontynuacja przedsięwzięć cyklicznych, których jest wiele. Oznacza to wydanie kolejnych numerów czasopism, utrzymanie aktywności portalu kulturalnego, ale także uczestnictwo w życiu miasta i regionu. Wszystko w zakresie kultury i nauki. Bo to jest naszą domeną, wbrew obawom miejscowych polityków – podkreśla prof. Magier.

– W tym roku wydamy kolejne tomy naszych czasopism i planujemy konferencję poświęconą miejscom pamięci dwóch totalitaryzmów: niemieckiego i rosyjskiego. Kontynuujemy także starania nad powołaniem muzeum w Radzynie Podlaskim we współpracy z IPN w Warszawie – podsumowuje prezes „Libry”. – Od kilku lat współpracujemy z Fundacją Konrada Adenauera i jak co roku zorganizujemy kilka minikonferencji na bieżące tematy polityczne.

Zbadają lodowe księżyce Jowisza

Z kosmodromu w Gujanie Francuskiej startuje flagowa misja Europejskiej Agencji Kosmicznej pod nazwą JUICE (Jupiter Icy Moon Explorer). Jej celem jest zbadanie cech satelitów Jowisza, głównie Europy, Kalisto i Ganimedesa

Ganimedes jest głównym celem misji ze względu na jego ciekawą budowę.

Pod zamrażniętą powierzchnią znajdują się oceany płynnej wody, poza tym jako jedyny księżyc w Układzie Słonecznym wykazuje własne pole magnetyczne. Może to być dobry przystanek w przyszłej podróży do dalszych części Układu Słonecznego, może będzie tam dobra okazja do zbudowania habitatu dla ludzi, ale także poznania samych księżyców. Potencjalnie jest to miejsce, gdzie mogłoby rozwijać się życie, właśnie w wodach, czy to Ganimedesa, czy Europy. Poza tym sama Europa jest ciekawym księżycem, bo ciekłą wodę, która znajduje się pod jej powierzchnią, wyrzuca w formie gejzerów. Ich skład może zbadać sonda JUICE, choćby pod kątem obecności związków potwierdzających ewentualne życie – mówi w wywiadzie dla agencji informacyjnej Newseria Innowacje **KAMIL BOCHRA**, menedżer ds. jakości i materiałów w firmie Astronika, która uczestniczy w przygotowaniach do misji JUICE.

Siedem lat

Operacja jest skomplikowana pod względem technicznym, na co wpływa m.in. rozmiar sondy. To pierwsza misja Europejskiej Agencji Kosmicznej z wykorzystaniem sondy o takiej wielkości, by mogła pomieścić na pokładzie **11** eksperymentów naukowych i około **4 t** paliwa. Łączna masa z paliwem to ponad 5 t, więc inżynierowie musieli dbać o to, by ograniczyć masę poszczególnych instrumentów. Kolejnym z wyzwań jest duża odległość do Jowisza i długość lotu (około siedmiu lat).

– Bardzo duża odległość do Słońca od Jowisza powoduje, że sama sonda będzie dostawała bardzo mało energii ze Słońca, więc musimy mieć bardzo duże panele słoneczne. Odległość jest także problemem w komunikacji – wyjaśnia Kamil Bochra.

Z jednej strony trzeba się liczyć ze znacznymi opóźnieniami w przesyłaniu danych. Z drugiej: ograniczona będzie też ilość danych możliwych do przesłania, więc niezbędna będzie ich wnikliwa selekcja przed eksportem.



FOT. NEWSERIA INNOWACJE

Bardzo zimno, bardzo gorąco

Poza tym wysyłana na księżyc Jowisza sonda będzie musiała wytrzymać chociażby skrajne warunki temperaturowe. Podczas przelotu koło planety Wenus będzie się ona znajdowała w temperaturze otoczenia sięgającej plus 250 stopni, z kolei w okolicach Jowisza temperatura spadnie do około 230 stopni poniżej zera.

– Musimy mieć materiały odporne zarówno na tak szeroki zakres temperatur, jak i na zmiany tych temperatur. Poza tym, ze względu na silne pola magnetyczne, zarówno Jowisza, jak i Ganimedesa, sonda wyposażona jest w bardzo skomplikowane układy. Mamy tam też bardzo wysokie poziomy radiacji, więc odporność materiałów czy elektroniki na te warunki jest niezbędnym aspektem doboru ich do takiej misji. Oczywiście wszystko musi być przetestowane i potwierdzone w sposób empiryczny. Poza tym zawsze staramy się projektować tak, żeby uzyskać jak największą niezawodność oraz redundancję naszych rozwiązań – podkreśla Bochra.

Środowisko plazmowe

Instrumenty pomiarowe i komponenty funkcjonalne dla misji JUICE opracowały zespoły naukowe łącznie z 16 krajów europejskich oraz USA (NASA), Japonii (JAXA) i Izraela (ISA). Polscy naukowcy i inżynierowie odegrali w tych pracach kluczową rolę. Centrum Badań

Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk brało udział w realizacji części naukowej i przewodziło pracom związanym z powstaniem konstrukcji mechanicznych i komputera głównego instrumentu RPWI, czyli Radio & Plasma Waves Investigation, a firma Astronika brała udział w jego budowie.

RPWI przeznaczony jest do scharakteryzowania emisji radiowych i środowiska plazmowego Jowisza i jego lodowych księżyców. Składa się z 10 czujników i trzech odbiorników, ma cztery sondy Langmuira (LP-PWI) do pomiarów plazmy i pola elektrycznego, magnetometr z trzema antenami oraz analizator pola elektrycznego (RWI) do pomiarów radiowych.

– Dostarczyliśmy cztery maszty LP-PWI do pomiarów plazmy kosmicznej i jej potencjału oraz jedno urządzenie RWI, czyli system trzech anten do pomiaru fal radiowych. Poza tym nasi koledzy z Centrum Badań Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk dostarczyli elektronikę sterującą tymi urządzeniami – mówi Kamil Bochra. – Prace w Polsce zaczęły się w okolicach 2015 roku. My nasze urządzenia dostarczyliśmy do klienta pod koniec 2020 roku, po czym zostały one zamontowane na samej sondzie i przetestowane razem z nią.

2032

Jak wyjaśniają przedstawiciele Astroniki, sprzęt do

misji JUICE musi być jednocześnie ultralekki i ultrawytrzymały, a do tego po otwarciu i uruchomieniu musi osiągać spore rozmiary. Antena RWI w trakcie startu i lotu będzie złożona do długości ok. 26 cm, a w wyznaczonym miejscu na orbicie będzie musiała rozłożyć się do długości 2,5 m. Drugi z instrumentów, LP-PWI, ważący ok. 1,3 kg, ma za zadanie pozycjonować czujniki pomiarowe w odległości 3 m od sondy.

– Na Ziemi posiadamy zapasowe urządzenia. Zawsze dostarczamy zapasowe instrumenty, które mogą być wymienione, np. na etapie testów na poziomie sondy. Poza tym oczywiście same urządzenia zawierają pewne redundancje elementów. Jeśli nasz pierwotny system otwierania się jednego z zawiasów zawiedzie, to zawsze mamy zapasowy. Zawsze staramy się zarówno projektować, budować, jak i testować urządzenie tak, by mieć pewien zapas i alternatywne rozwiązania – podkreśla Kamil Bochra.

Prace naukowe podczas misji JUICE zaczną się około sześciu miesięcy po dotarciu do Jowisza. Pierwsze rezultaty badań będą możliwe do osiągnięcia około 2032 roku. JUICE będzie pierwszą sondą kosmiczną w historii, która wejdzie na orbitę księżycy innego niż ziemski. Szacowany budżet przedsięwzięcia to około 1,6 mld euro.



TEATRY:
TEATR STARY (ul. Jezuicka 18):
PIĄTEK: *Lear* – 20.00 SOBOTA:
Lear – 16.00, 20.00 NIEDZIELA:
Lear – 20.00

TEATR OSTERWY (ul. Narutowicza 17): PIĄTEK: *Historja o Chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim* – 10.00, 19.00; *Sonata Kreutzerowska* – 17.00 SOBOTA: *Sonata Kreutzerowska* – 17.00; *Historja o Chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim* – 19.00 NIEDZIELA: *Historja o Chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim* – 17.00; *Sonata Kreutzerowska* – 19.00

TEATR MUZYCZNY (ul. Curie-Skłodowskiej 5): SOBOTA: *Jubileuszowy koncert sylwestrowy na bis* – 18.00 NIEDZIELA: *Jubileuszowy koncert sylwestrowy na bis* – 17.00

TEATR ANDERSENA (plac Teatralny 1): PIĄTEK: *Pippi Langstrump* – 09.00, 12.00 SOBOTA: *Pippi Langstrump* – 16.00 NIEDZIELA: *Pippi Langstrump* – 12.00

CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK SOBOTA: *Ryt przejścia* – 20.00 NIEDZIELA: *Koncert: Luka Mazur Quartet* – 19.00

FILHARMONIA LUBELSKA (ul. Curie-Skłodowskiej 5): PIĄTEK: *Koncert kameralny* – 19.00 NIEDZIELA: *Niedzielnny poranek muzyczny* – 11.00



KINA:
CINEMA CITY PLAZA (ul. Lipowa 13): PIĄTEK SOBOTA: *Air* – 15.00, 17.30, 20.00; *Asteriks i Obeliks: Imperium smoka* – 10.30, 11.30, 14.00; *Bezmiair* – 18.40, 20.50; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor dubbing* – 10.30, 11.40, 13.15, 16.00, 18.45; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor napisy* – 12.15, 15.00, 17.45, 20.30, 21.30; *Egzorcysta papieża* – 18.30, 21.10; *John Wick 4* – 13.00, 16.20, 19.50; *Kot w butach: Ostatnie życzenie* – 10.40, 12.45; *Missing* – 14.40; *Piękna katastrofa* – 16.20; *Prawdziwe życie aniołów* – 16.50; *Puchatek: Krew i miód* – 21.20, 22.30; *Renfield* – 17.00, 19.10; *Shazam! Gniew bogów dubbing* – 14.10, 17.10, 19.30, 21.50; *Szczęście Mikołajka* – 10.15, 12.10; *Wróżka zębuszka* – 10.10, 11.10, 13.00 NIEDZIELA: *Air* – 15.00, 17.30, 20.00; *Asteriks i Obeliks: Imperium smoka* – 10.30, 11.30, 14.00; *Bezmiair* – 18.40, 20.50; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor dubbing* – 10.30, 11.40, 13.15, 16.00, 18.45; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor napisy* – 12.15, 15.00, 17.45, 20.30, 21.30; *Egzorcysta papieża* – 18.30, 21.10; *John Wick 4* – 13.00, 16.20, 19.50; *Kot w butach: Ostatnie życzenie* – 10.40, 12.45; *Missing* – 14.40; *Prawdziwe życie aniołów* – 16.50; *Puchatek: Krew i miód* – 16.30, 21.20; *Renfield* – 17.00, 19.10; *Shazam! Gniew bogów dubbing* – 14.10; *Skołowani* – 14.50, 17.10, 19.30, 21.50; *Szczęście Mikołajka* – 10.15, 12.10; *Wróżka zębuszka* – 10.10, 11.10, 13.00

CINEMA CITY FELICITY (al. Witosa 32): PIĄTEK SOBOTA: *65* – 14.00; *Air* – 15.40, 18.10, 20.40; *Asteriks i Obeliks: Imperium smoka* – 12.10; *Bezmiair* – 17.20, 19.30; *Blueback* – 10.30, 12.50, 15.10; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor 2D dubbing* – 10.00, 11.45, 14.30, 17.15, 20.00; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor 2D napisy* – 12.45, 15.30, 18.15, 21.00; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor 4DX dubbing* – 11.00, 13.45; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor 4DX napisy* – 16.30, 19.15, 22.00; *Egzorcysta papieża* – 16.20, 19.00, 21.40; *John Wick 4* – 13.30, 16.50, 20.20; *Kot w butach: Ostatnie życzenie* – 11.10, 13.20; *Piękna katastrofa* – 20.20; *Puchatek: Krew i miód* – 16.10, 21.50; *Renfield* – 18.10, 22.30; *Shazam! Gniew bogów 2D dubbing* – 11.20; *Skołowani* – 11.30, 13.50, 16.10, 18.30, 20.50; *Wróżka zębuszka* – 10.20, 11.30, 14.30 NIEDZIELA: *65* – 14.00; *Air* – 15.40, 18.10, 20.40; *Asteriks i Obeliks: Imperium smoka* – 12.10; *Bezmiair* – 17.20, 19.30; *Blueback* – 10.30, 12.50, 15.10; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor 2D dubbing* – 10.00, 11.45, 14.30, 17.15, 20.00; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor 2D napisy* – 12.45, 15.30, 18.15, 21.00; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor 4DX dubbing* – 11.00, 13.45; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor 4DX napisy* – 16.30, 19.15, 22.00; *Egzorcysta papieża* – 16.20, 19.00, 21.40; *John Wick 4* – 13.30, 16.50, 20.20; *Kot w butach: Ostatnie życzenie* – 11.10, 13.20; *Puchatek: Krew i miód* – 16.10, 21.50; *Renfield* – 18.10, 20.20; *Shazam! Gniew bogów 2D dubbing* – 11.20; *Skołowani* – 11.30, 13.50, 16.10, 18.30, 20.50; *Wróżka zębuszka* – 10.20, 11.30, 14.30

MULTIKINO (Galeria Olimp, al. Spółdzielczości Pracy 36b): PIĄTEK: *Air* – 17.35; *Asteriks i Obeliks: Imperium smoka* – 14.50; *Bezmiair* – 17.55, 20.20; *Blueback* – 10.30, 16.10; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor dubbing* – 10.15, 11.10, 14.15, 17.25; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor napisy* – 13.20, 16.25, 19.30,

20.30; *Egzorcysta papieża* – 15.40, 18.15, 20.45; *John Wick 4* – 19.35; *Krzyk VI* – 20.35; *Puchatek: Krew i miód* – 18.30; *Renfield* – 15.15, 17.15, 20.10; *Shazam! Gniew bogów dubbing* – 13.20; *Skołowani* – 15.00, 17.30, 20.00; *Szkoła magicznych zwierząt* – 10.15; *Wróżka zębuszka* – 12.30, 15.50 SOBOTA: *Air* – 17.35; *Asteriks i Obeliks: Imperium smoka* – 11.05; *Bezmiair* – 17.55, 20.20; *Blueback* – 11.10, 13.55, 16.00; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor dubbing* – 10.15, 11.15, 14.20, 17.25; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor napisy* – 13.20, 16.25, 19.30, 20.30; *Egzorcysta papieża* – 15.40, 18.15, 20.45; *Filip* – 11.00; *John Wick 4* – 13.45, 19.35; *Kot w butach: Ostatnie życzenie* – 10.15; *Krzyk VI* – 20.30; *Piękna katastrofa* – 15.10; *Puchatek: Krew i miód* – 18.25; *Renfield* – 15.15, 17.15, 20.10; *Shazam! Gniew bogów dubbing* – 12.20; *Skołowani* – 12.40, 17.30, 20.00; *Szkoła magicznych zwierząt* – 11.10, 13.25; *Wróżka zębuszka* – 10.15, 13.45, 15.50 NIEDZIELA: *Air* – 17.15; *Asteriks i Obeliks: Imperium smoka* – 10.50; *Bezmiair* – 17.55, 20.20; *Blueback* – 11.10, 13.35, 16.00; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor dubbing* – 10.15, 11.15, 14.20, 17.25; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor napisy* – 13.20, 16.25, 19.30, 20.30; *Egzorcysta papieża* – 15.40, 18.15, 20.45; *Filip* – 11.00; *John Wick 4* – 11.30, 19.50; *Kot w butach: Ostatnie życzenie* – 10.30; *Krzyk VI* – 20.30; *Puchatek: Krew i miód* – 12.55, 18.25; *Renfield* – 14.55, 18.20, 20.40; *Royal Opera House Cinema: Kopciuszek* – 15.00; *Shazam! Gniew bogów dubbing* – 12.00; *Skołowani* – 15.00, 17.30, 20.00; *Szkoła magicznych zwierząt* – 13.25; *Wróżka zębuszka* – 10.00, 13.45, 15.50

KINO BAJKA (ul. Radziszewskiego 8): PIĄTEK: *Prawdziwe życie aniołów* – 15.15, 18.30; *Bezmiair* – 16.30, 17.00; *Nowicjusz* – 19.30; *Liczba doskonała* – 20.15 SOBOTA NIEDZIELA: *Prawdziwe życie aniołów* – 14.15, 16.45, 18.30; *Liczba doskonała* – 15.00, 20.15; *Bezmiair* – 16.00, 18.00, 20.00

CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: *O!PLA: Studencka* – 18.00; *AfterSun* – 19.30 SOBOTA: *O!PLA Dzieci 3+* – 10.00; *O!PLA Dzieci 6+* – 10.40, 12.15; *O!PLA Dzieci 12+* – 14.00 NIEDZIELA: *Silent Twins* – 17.00

CENTRUM SPOTKANIA KULTUR (plac Teatralny 1): PIĄTEK SOBOTA: *Bezmiair* – 19.00 NIEDZIELA: *Bezmiair* – 18.00

PULAWY SYBILLA (ul. Partyzantów 6): PIĄTEK: *Blueback* – 13.15; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor dubbing* – 15.15; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor napisy* – 17.45; *Egzorcysta papieża* – 20.15 SOBOTA NIEDZIELA: *Blueback* – 13.15; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor dubbing* – 15.15; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor napisy* – 17.45; *Egzorcysta papieża* – 20.15; *Wróżka zębuszka* – 11.30

BIAŁA PODLASKA – MERKURY (ul. Brzeska 43): PIĄTEK: *Air* – 15.50; *Blueback* – 14.00; *Egzorcysta papieża* – 18.00; *Skołowani* – 20.00 SOBOTA NIEDZIELA: *Air* – 15.45; *Blueback* – 13.45; *Egzorcysta papieża* – 20.00; *Skołowani* – 17.50; *Wróżka zębuszka* – 12.00

ŚWIDNIK – LOT (al. Lotników Polskich 24): PIĄTEK: *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor dubbing* – 16.30; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor napisy* – 19.15 SOBOTA: *Wiking Tappi* – 12.00; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor dubbing* – 16.30; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor napisy* – 19.15 NIEDZIELA: *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor dubbing* – 16.30; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor napisy* – 19.15

ZAMOŚĆ – STYLLOWY (ul. Odrodzenia 9): PIĄTEK: *Air* – 17.00; *Blueback* – 16.00; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor dubbing* – 15.00, 17.45; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor napisy* – 20.15; *Egzorcysta papieża* – 18.00, 20.30; *Liczba doskonała* – 19.30; *Niebieska linia* – 19.00; *Prawdziwe życie aniołów* – 18.15; *Skołowani* – 15.45, 20.00 SOBOTA NIEDZIELA: *Air* – 17.00; *Blueback* – 13.30, 16.00; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor dubbing* – 15.00, 17.45; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor napisy* – 20.15; *Egzorcysta papieża* – 18.00, 20.30; *Liczba doskonała* – 19.30; *Niebieska linia* – 19.00; *Prawdziwe życie aniołów* – 18.15; *Skołowani* – 15.45, 20.00

CHEŁM – ZORZA (ul. Strażacka 2): PIĄTEK: *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor dubbing* – 15.00; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor napisy* – 18.00; *Skołowani* – 20.45; *Uratuj drzewo* – 13.00 SOBOTA: *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor dubbing* – 12.00, 15.00; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor napisy* – 18.00; *Skołowani* – 20.45; *Uratuj drzewo* – 10.00 NIEDZIELA: *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor dubbing* – 12.00, 15.00; *Dungeons & Dragons: Złodziejski honor napisy* – 20.15; *Skołowani* – 18.00; *Uratuj drzewo* – 10.00

ŁUKÓW – ŁOK (ul. Wyszyńskiego 20): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: *Szkoła magicznych zwierząt* – 14.30; *Biuro detektywistyczne Lassego i Mai: Tajemnica Skorpiona* – 16.15; *Shazam! Gniew bogów* – 17.45; *Skołowani* – 20.15

LUBARTÓW – LEWART (Rynek II 1): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: *Po prostu super* – 16.00; *Skołowani* – 18.00; *Egzorcysta papieża* – 20.00



Miłosierdzie Będę Wychwalać

MUZYKA To tytuł wielkanocnego koncertu, którego będzie można wysłuchać w Kościele Rectoralnym pw. Wniebowzięcia NMP Zwycięskiej w Lublinie (ul. Narutowicza 6), 16 kwietnia o godz. 18.45.

To będzie drugi z koncertów tegorocznego cyklu „Wieczorów muzycznych w Kościele Pobrygidkowskim”. Tym razem w repertuarze znajdzie się religijna muzyka instrumentalna w wykonaniu duetu organy i skrzypce. Całość będzie poświęcona postaci św. Faustyny. Kompozycje Vivaldiego, Bacha i Handla będą tłem dla wybranych fragmentów z Dzienniczka św. Faustyny.

– Autorka Dzienniczka stanowiącego dziś cenną perłę polskiej literatury mistycznej, zachwyca i budzi podziw nie tylko prostych ludzi, ale również teologów ze względu na prostotę i głębię mó-

wienia o Bożych tajemnicach i możliwości doświadczenia obecności Boga w swoi wnętrzu. Jest przede wszystkim świadkiem Boga miłosierdzia nieustannie obecne- w dziejach świata i w losie człowieka – opowiadają organizatorzy koncertu.

W koncercie udział wezmą skrzypaczka Magdalena Maciąg oraz organista Stanisław Maryjewski. Magdalena Maciąg ma w swoim dorobku udział w licznych kursach międzynarodowych w Polsce i za granicą. Praktykę estradową rozwijała w kraju i za granicą (Chiny, Japonia, Niemcy) głównie jako solistka, ale również jako kameralistka i muzyk orkiestrowy współpracując okresowo z Toruńską Orkiestrą Symfoniczną, orkiestrą kameralną Baltica Neopolis (Szczecin) oraz Filharmonią Lubelską.

Muzyka Końca Lata



miesza różne gatunki, od bigbitu, surfu, po country i punk rocka. Całość utrzymana jest w duchu pogodnej melancholii – podkreślają organizatorzy koncertu.

KONCERT Dzielnicy Dom Kultury Węglin (ul. Judyta 2a) zaprasza na koncert zespołu Muzyka Końca Lata. Wydarzenie odbędzie się 15 kwietnia o godz. 20.

Pochodząca z Mińska Mazowieckiego formacja ma w swoim dorobku pięć ciepło przyjętych albumów. Ostatni z nich – „Prywatny Ciechocinek” – ujrzał światło dzienne w 2021 roku.

– MKL jest indie rockowym kwintetem, który w swoim tygielku

Renata Piątkowska

dedykowane nastoletnim czytelnikom odbędzie się w ramach Dyskusyjnego Klubu Książki pod patronatem Instytutu Książki.

Renata Piątkowska napisała ponad 50 książek dla dzieci. Autorka zdobyła drugie i trzecie miejsce

Bilety w cenie 20 zł do nabycia w godzinach otwarcia kasy instytucji lub w dniu koncertu na godzinę przed wydarzeniem.

Koncert będzie tłumaczony na polski język migowy w całości, także treści utworów. Koncert tłumaczyć artystycznie na PJM będzie Magdalena Gach. Podczas koncertu istnieje możliwość skorzystania z pętli indukcyjnej i audiodeskrypcji na żywo.

w konkursach im. Astrid Lindgren, pierwsze miejsce w konkursach: „Przecinek i Kropka” oraz „Festiwalu Literatury dla Dzieci i Młodzieży”, a także wiele innych prestiżowych nagród i odznaczeń.

Kupiński Guitar Duo

der Künste w Berlinie i Hochschule für Musik w Weimarze w klasie prof. Thomasa Müllera-Peringa, a także Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach w klasie gitary prof. Aliny Gruszki oraz prof. Wandy Palacz. Występowali z recitalami w Polsce,

Niemczech, Włoszech, Czechach, Słowacji, Ukrainie.

W Lublinie muzyki zaprezentują repertuar, na który złożą się m.in. kompozycje Chopina, Szalunka i Tansmana.

Bilety: 20/30 zł.

Rhapsody of Fire

Teksty ich utworów to historia fikcyjnego świata „Algalord”. Aktualnie muzycy promują w Polsce swój najnowszy krążek „Glory For Salvation”.

Skład zespołu: • Alex Staropoli – klawisze • Giacomo Voli – wokal

MUZYKA We wtorek, 18 kwietnia o godz. 18 w Studiu im. Budki Suflera Radia Lublin (ul. Obrońców Pokoju 2) wystąpi formacja Rhapsody of Fire.

To włoski zespół grający symfoniczny power metal i epic metal.

• Roby De Micheli – gitara • Alessandro Sala – gitara basowa • Paolo Marchesich – perkusja.

Support włoskiej ekipie zapewnią zespoły Avaland i Symphony.

Bilety na koncert kosztują od 99 do 139 zł.

Podróże i opowieści

WYDARZENIE Już po raz 4. Chatka Żaka (ul. Radziszewskiego 16) zaprasza wielbicieli podróży do udziału w Festiwalu Przez Świat. W dniach 14-16 kwietnia będzie można wspólnie odkrywać różne zakątki świata

We e k e n d w Chatce Żak przebiegnie pod znakiem podróży i barwnych opowieści z różnych zakątków świata. Wśród gości, którzy wezmą udział w festiwalu są między innymi Maria Wielgosz-Matula i Przemysław Matuła, którzy opowiedzą o podróży przez Europę z małym dzieckiem oraz psem. Katarzyna Mięsiak-Wójcik zaprezentuje relację z podróży kamperem po Australii. A podróżnik Piotr Wnuk podpowie, jak medytować w górach.

Festiwal Przez Świat to jednak nie tylko prelekcje czy spotkania z podróżnikami. Spragnieni aktywniejszych atrakcji będą mogli wziąć udział w spacerze fotograficznym, który poprowadzi Adam Wójcik. Wydarzenie odbędzie się w sobotę o godz. 13 (zbiórka pod Centrum Kultury przy ul. Peowiaków).

Na uczestników czekać będą także warsztaty, np. zajęcia pod hasłem „Zapachy Świata”, w ramach których będzie można stworzyć perfumy. Nie zabraknie również

atrakcji dla najmłodszych. Na uwagę zasługują warsztaty przyrodnicze z Akademią Przyrodniczą na Rostoczu.

Festiwal rozpocznie się 14 kwietnia o godz. 16 spotkaniem pod hasłem „Nauka i podróż” poświęconym akademickim wymiarom między narodowym. Tego dnia także Monika Mironowicz opowie o pracy jako pilot wycieczek/rezydent, a Małgorzata Telecka zabierze słuchaczy w podróż na Rapa Nui. Dzień zwieńczy zaplanowane na godz. 20 Afro Dance Meeting oraz Festiwalowe śpiewanki.

Kolejne atrakcje w sobotę, 15 kwietnia będzie można liczyć zarówno na warsztaty, jak i spotkania z ciekawymi gośćmi. Na koniec dnia będzie można liczyć na sobotnie after-

party w Chatce Żaka (godz. 21).

Ostatnie spotkania zaplanowano na niedzielę

od godz. 15. Całość zwieńczy opowieść o niezwykle pięknej podróży z Panamy do Kanady, liczącej przeszło 12 tysięcy kilometrów (godz. 18.30).

Na uczestników festiwalu czekać też będą dodatkowe atrakcje, m.in. specjalna wystawa przygotowana przez Ambasadę Hiszpanii czy strefa chill Biura Promocji Gran Canaria z możliwością odbycia wirtualnej wycieczki po Wyspie w okularach VR. Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny. Na niektóre zajęcia obowiązują darmowe zapisy. Szczegółowy harmonogram festiwalu dostępny jest m.in. na stronie facebookowej wydarzenia. **DAD**



FOT. PIXABAY/ZDJECE. ILUSTRACJE

Metamorfozy stepu

DO ZOBACZENIA Galeria OKNA (MBP w Lublinie, ul. Peowiaków 12) zaprasza na wystawę Iryny Syzonenko „Metamorfozy stepu”. Wernisaż 14 kwietnia o godz. 17.

Iryna Syzonenko jest historykiem sztuki i artystką. Ukończyła Narodową Akademię Sztuki i Architektury w Kijowie i jest członkiem Narodowego Związku Artystów Ukrainy. Od kilku lat mieszka w Polsce. W swojej twórczości artystycznej zajmuje się gra-

fiką i fotografią. W dorobku ma 23 wystawy indywidualne w różnych zakątkach świata oraz udział w licznych wystawach zbiorowych.

W Lublinie Syzonenko zaprezentuje wystawę „Metamorfozy stepu”, w ramach której artystka poprzez grafikę i fotografię odwołuje się do tragedii narodu ukraińskiego.

Wstęp wolny. Wydarzenie dostępne dla osób z niepełnosprawnością ruchową. **DAD**



Festiwal Polskiej Animacji O!PLA

DO ZOBACZENIA Dziś w Centrum Kultury w Lublinie (ul. Peowiaków 12) pokazy filmowe w ramach festiwalu O!PLA. W tej edycji widzowie zobaczą dwa bloki filmowe: studencki i producencki.

O!PLA to niezależna, oddolna inicjatywa, pozwalająca twórcom animacji dotrzeć do widzów. To właśnie widzowie pełnią rolę jury i oceniają prezentowane w konkursach filmy. W Lublinie odbędą się pokazy dwóch kategorii filmów animowanych biorących



udział w konkursie głównym O!PLA 2023.

W piątek, 14 kwietnia o godz. 18, będzie można zobaczyć produkcje studentów

uczelni artystycznych i filmowych. Będą to m.in. „Fanatizm” Dominika Kotlarza, „Ja i Ja” Adeli Górnej, „Oczniak” Małgorzaty Wowczak czy „Z

innej ziemi” Damiana Tchórzewskiego; reprezentującego UMCS w Lublinie.

Kategoria producencka zostanie zaprezentowana 21 kwietnia o tej samej porze. Zobaczymy m.in. „3 geNERACJE” Pauliny Ziółkowskiej, „Figury niemożliwe i inne historie I” Marty Pajek i „Twierdzą” Sławka Zalewskiego.

Centrum Kultury w ramach Kina Sztuczka zaprasza także na pokazy bloków dla dzieci 3+ i 6+. Odbędą się one w sobotę odpowiednio o godz. 10 oraz 10.40 i 12.15.

Wstęp: 5 zł. **DAD**

Guzik & Chołomiej

MUZYKA Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) zaprasza na kolejny koncert z cyklu „Muzyczna Scena Młodych”. 14 kwietnia o godz. 20 będzie można posłuchać zespołu Guzik & Chołomiej.

To stosunkowo młody zespół; powstał w 2020 roku. Współpraca dwóch muzyków – Maćka i Szymona rozpoczęła się w początkowym okresie pandemii, jednak po pierw-

szych sukcesach i przygotowaniu materiału na debiutancką płytę, drogi muzyków się rozeszły. Na szczęście dla słuchaczy – artyści powrócili do wspólnego grania.

Podczas najbliższego koncertu w CSK Guzik & Chołomiej po raz pierwszy wystąpią w poszerzonym składzie. W repertuarze natomiast znajdują się premierowe utwory.

Bilety: 25 zł. **DAD**

Luka Mazur Quartet

MUZYKA Centrum Kultury w Lublinie (ul. Peowiaków 12) zaprasza na jazzowe spotkanie z muzyką formacji Luka Mazur Quartet. Koncert zaplanowano na 16 kwietnia o godz. 19.

Artyści pod wodzą pianisty i kompozytora Łukasza Mazura zaprezentują autorski projekt inspirowany świętokrzyskim folklorem: „Impresje świętokrzyskie”. Na program składają się starannie wybrane i opracowane melodie ludowe oraz kompozycje własne.

- Tematy, tak piękne jak nieznane, stały się źródłem dźwięków, którymi można zachwycać, bawić i wzruszać. Przede wszystkim jednak, w ciekawy, nowatorski, jazzowy sposób, przybliżyć współczesnemu słuchaczowi rodziną, rdzenną, korzenną nutę - zachęcają organizatorzy.

Grupę tworzą: • Michał Jones – skrzypce, altówka • Max Kowalski – kontrabas elektryczny • Kuba Mazur – perkusja • Łukasz Mazur – instrumenty klawiszowe.

Ceny biletów: 25/35 zł. **DAD**

Słuchając ludzi

MUZYKA W sobotę, 15 kwietnia o 20 w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) rozpocznie się koncert „Słuchając ludzi – Jan Paweł II”.

Halina Mlynkova, Kamil Bednarek, Ania Rusowicz, Piotr Cugowski czy Orkiestra Grzegorza Urbana: to zaledwie część z artystów, którzy wezmą udział w sobotnim koncercie. Na scenie pojawią się gwiazdy polskiej sceny,

którzy wykonają polskie i zagraniczne piosenki w aranżacji Grzegorza Urbana i przy akompaniamencie jego Orkiestry.

Autor i reżyser spektaklu – Konrad Smuga – przeprowadzi widzów przez najbardziej wzruszające momenty pontyfikatu Jana Pawła II.

Wstęp wolny. Zgłoszenia pod adresem: obslugawidza@csklublin.pl i numerem 81 441 567. **DAD**

Żywioly

TANIEC W czwartek, 20 kwietnia o godz. 19, w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) rozpocznie się wieczór pełen tańca w wykonaniu zespołu Baletu Opery Wrocławskiej.

„Żywioly” to projekt Opery Wrocławskiej, w ramach którego artyści współpracują przy realizacji własnych projektów choreograficznych. 20 kwietnia w Centrum Kultury będzie można zobaczyć 7 oryginalnych pokazów.

– W tym roku Wieczór Choreografów „Żywioly” po-

raz pierwszy został poszerzony o współpracę z młodymi kompozytorami Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu i wykonawcami nowych kompozycji: studentami i absolwentami tejże uczelni – podkreślają organizatorzy pokazu.

Wykonawcy: soliści, koryfeje i zespół baletowy Opery Wrocławskiej. Koordynacja projektu: Małgorzata Dzierżon.

Bilety: 50 złotych. **DAD**

Planeta Lublin

DO ZOBACZENIA Dom Kultury LSM (ul. Wallenroda 4a) zaprasza 14 kwietnia o godz. 17 na wernisaż wystawy prac Piotra Fąfrowicza „Planeta Lublin”.

Fąfrowicz to artysta malarz i ilustrator, obchodzący w tym roku 35-lecie swojej twórczości artystycznej. Laureat wielu prestiżowych nagród. Malarstwo i ilustracje

artysty można było podziwiać m.in. w USA, Szwajcarii, we Włoszech, Francji i w Japonii.

Na wystawie zatytułowanej „Planeta Lublin” będzie można zobaczyć dzieła przedstawiające miasto, z jego charakterystyczną architekturą.

Wstęp wolny. **DAD**

[illegible]

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

... miesza- na; mikst	▼	... krzywo- nosa, ptak	▼	Mrowie na ple- cach	▼	0,9144 m	▼	Piszczy- na na koncer- cie	▼	Błona filmowa	▼	Gaduła nim miele	▼	Z listy listów	▼	Dys- kusja, obrazy	▼	Tor z gokar- tami	▼	Ozna- czenie dnia	▼	... Węgiel	▼	Znana aktorka („Sztos 2”)	▼	Graficz- ny znak głoski	▼	Potocz- nie: kilometr
Służ- ność stanowi- ska	▶		▶		▶	Jeden z antysep- tyków			▶	Miesz- kanka Aleppo		Czło- wiek śniegu	▶	Grząski obszar; bagno	▶	Szpak z dobra- nocki	▶		▶		▶	... i Zając”, kres- kówka	▶		▶		▶	Narząd głosowy
Pań- stwa sojusz- nicze	▶	14																						6				
Walczy z nim dobro	▶	Na nim głowa	▶			13		Morski – np. wieloryb	▶		Werder (Bun- desliga)	Stano- wisko z placą	2				Doko- nuje wyceny czegoś				Rodzaj umowy (akt ...)	12		Szczo- drość, hojność				
Węgier- ski taniec ludowy	▶		▶	Krucz- kowski (pisarz)	▶		▶	Kon- gres czarow- nic	▶					Słynne wyścigi przez Saharę	▶											Defilad lub zabaw		
5						21						23		Model Polone- za	▶													
„Samotny” łyżwiarz	▶							Karabin maszyn- owy	▶					Łączę twarz z cu- kiernią	▶													
Lody na patyku (czasy PRL-u)	▶																											
Rozkwit, prosperi- ty	▶							Nina ..., franc. dom mody	▶																			
17																												
„Garaż” dla sa- mototu	▶																											
Ślad po stłucze- niu	▶																											
16																												
Watts lub Camp- bell	▶																											
▶																												
Śpiewa- jący Stani- sław	▶																											
„Pani Kowal- ska” Rocha	▶																											
Wigor, tempe- rament	▶																											
10																												
Eldora- do, raj (jak kraj)	▶																											
▶																												
Śpie- wała „Water- loo”	▶																											
26																												
Mebel urzęd- nika	▶																											
▶																												
Mędzy alfą a gamma	▶																											
▶																												
... dzien- ny, w wojsku	▶																											

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Waldemar Sulisz

Ireneusz Pilipczuk, pasjonat przyrody i fotografii z Lublina nie krył zdziwienia, gdy teraz, 1 kwietnia, w swoim ogrodzie zobaczył smardze. – Tak wcześniej jeszcze ich u mnie nie było – mówi Pilipczuk.

Skąd smardze ogrodzie? Okazuje się, że łatwo przynieść ich grzybnę z korą, którą rozrzuca się na rabatkach. W dodatku w sklepach ogrodniczych można kupić mieszanekę podłoża zaszczepioną grzybną smardzową, by mieć przy domu grzyby, które smakiem dorównują trufli.

Do 2014 roku smardze podlegały ochronie całkowitej, obecnie zaś są pod ochroną częściową. Oznacza to, że nie wolno zbierać smardzów występujących w środowisku naturalnym, wolno je zbierać w ogrodzie, na działce, w szkółkach leśnych i parkach. Szczegółowe informacje w tej sprawie znajdziecie w Stacji Sanitarnej Epidemiologicznej, gdzie także warto pokazać grzyby ekspertowi, gdy mamy wątpliwości.

Smardze są mylone z piestrzenicą kasztanowatą, a przecież smardz ma główkę podłużną, pustą w środku, piestrzenica ma czerwono brązowy kolor, jej główka ma nieregularny kształt, przypominający ludzki mózg lub owoc orzecha włoskiego. Trzon piestrzenicy jest dużo krótszy niż trzon smardza.

Piesterzenica zawiera gyromitrynę, rakotwórczą substancję, która nawet po ugotowaniu grzyba jest niebezpieczna. Piesterzenica to grzyb trujący, a dla niektórych może być śmiertelnie trujący. W dodatku zerwana piesterzenica ma bardzo przyjemny zapach.

Boleti dicti zmarze

Jadano smardze już w średniowieczu. W rachunkach dworu króla Władysława Jagiełły są wymienione sadze, zwane wówczas „boleti dicti zmarze”.

W XVIII wieku występują pod nazwą smarszcze albo smarże.

– Stanisław Czerniecki, autor „Compendium ferculorum” z 1682 roku w spisie produktów potrzebnych w kuchni wymienił grzyby świeże, grzyby suche, rydze świeże, rydze słone, pieczarki świeże, pieczarki w maśle, smarże świeże – opowiada prof. Jarosław Dumanowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Podawano smardze na rozmaite sposoby. Dziś warto skorzystać z patentu na smardze faszerowane.



Są smardze, jest życie

Zaczęły się smardze, zaczął się czosnek niedźwiedzi, czyli zaczęło się życie – napisał Aleksander Baron, jeden z najciekawszych szefów kuchni w Polsce. Pierwsze smardze pojawiły się w ogrodzie Ireneusza Pilipczuka w Lublinie już 1 kwietnia 2023 i nie jest to prima aprilis. Od 2014 roku smardze nie podlegają całkowitej ochronie, wolno je zbierać w ogrodzie, na działce, w szkółkach leśnych i parkach



Siekane smardze mieszano z pieczoną cielęciną, doprawiano, farszem nadziewano kapelusze smardzów i „na powrót do każdego smardza zakładano korzonek”. Co z pracowity patent. Takie smardze zapiekano w piecu pod pierzynką z bułki tartej, pietruszki i śmietany. Ależ to musi być dobre. A zaczynamy od jajecznicy na świeżych smardzach.

Jajecznica ze smardzami

SKŁADNIKI: 4 jajka, 10 dag smardzów, 1 cebula, 4 łyżki masła, sól, pieprz.

WYKONANIE: osobno pokroić główki smardzów, osobno posiekać ogonki. Na patelni rozpuścić masło. Najpierw obsmażyć ogonki, odłożyć na talerz, następnie przesmażyć smardze z cebulą. Doprawić solą z pieprzem, dodać ogonki, wymieszać, dodać białka jajek, mieszać, aż się dobrze zetną, dodać żółtka, wymieszać z grzybami, gdy się delikatnie zetną, podawać. Jajecznica ze smardzami najlepiej smakuje na chlebie, posmarowanym masłem.

Pierogi ze smardzami

SKŁADNIKI: ciasto na pierogi. Na farsz: 50 dag kaszy gryczanej, 30 dag smardzów, 2 cebule, sól, pieprz, olej do smażenia.

WYKONANIE: cebulę pokroić w kostkę, podsmażyć na oleju. Dodać posiekane smardze. Usmażyć, przełożyć do naczynia z ugotowaną i wystudzoną kaszą. Wymieszać, doprawić solą z pieprzem, odstawić na pół godziny. Z rozwałkowanego ciasta wykrajać szklanką porcje, nakładać farsz, lepić, robiąc na brzegach fałbanki. Gotować o osolonej wodzie do wypłynięcia. Podawać z przesmażoną cebulką lub z sosem śmietanowym na bazie smardzów.

Risotto ze smardzami

SKŁADNIKI: 30 dag smardzów, 19 dag ryżu aborio, 0,7 litra bulionu, 1/3

szklanki białego wina, 1 cebula, 2 ząbki czosnku, 2 łyżki masła, pół szklanki tartego sera, pietruszka, sól, pieprz.

WYKONANIE: na patelni rozgrzać masło, zeszklić pokrojoną kostkę cebulę, dodać czosnek, wymieszać, dodać pokrojone smardze. Wsypać ryż, smażyć 3 minuty, wlać wino, poczekać, aż odparuje, partiami wlewać bulion. Gdy ryż będzie ugotowany, dodać ser, posiekaną pietruszkę, doprawić solą z pieprzem, wymieszać.

Schab ze smardzami

SKŁADNIKI: 60 dag poledwicy od schabu, 20 dag świeżych smardzów, 1 cebula, ćwierć kostki masła, sól, pieprz, mąka, olej.

WYKONANIE: pokroić poledwicę na 4 plastry, delikatnie rozbić, posypać solą z pieprzem. Pokrojone smardze usmażyć na maśle z posiekaną cebulą. Doprawić solą z pieprzem. Na poledwicy ułożyć smardze z cebulą, zawinąć w sakiewkę, oprószyć mąką i usmażyć na złoto na głębokim tłuszczu. Podawać z ziołowymi ziemniakami.

Smardze z pietruszką

SKŁADNIKI: 30 dag smardzy, 150 ml wiejskiej, kwaśnej śmietany, dużo pietruszki, łyżka masła, sól, pieprz

WYKONANIE: smardze umyć, większe pokroić części. Na patelni rozpuścić masło, obsmażyć na ostrym ogniu. Dusić pod przykryciem przez 20 minut, delikatnie mieszając. Dodać sól i pieprz. Zdjąć z ognia, lekko wystudzić, dodać śmietanę i zagotować. Na talerzu obficie posypać natką pietruszki.

Tagliatelle ze smardzami i czosnkiem niedźwiedzim

SKŁADNIKI: 1 opakowanie tagliatelle, 20 dag świeżych smardzów, 1 żółtko, 15 dag masła, 2 łyżki maki, pół szklanki bulionu, 1 małe opakowanie śmietanki, natka czosnku niedźwiedziego, sól, pieprz.

WYKONANIE: smardze oczyścić, pokroić na kawałki, udusić na maśle, aż odparują wodę. W rondelku przesmażyć mąkę na maśle, jak się zarumieni, rozprzecz bulionem, gotować 10 minut. Dodać smardze z masłem, doprawić solą z pieprzem, pogotować sos, dodać żółtko wymieszane z mlekiem i posiekany czosnek niedźwiedzi. Włożyć tagliatelle ugotowane według przepisu na opakowaniu, wymieszać i wyłożyć na głębokie talerze. Można postać tartym parmezanem.

Smardze na zdjęciach urosły w moim ogrodzie 1 kwietnia i nie jest to prima aprilis – mówi Ireneusz Pilipczuk

FOT. IRENEUSZ PILIPCZUK